



Rajska legenda

fol. J. Banasik



Joanna Rogala i Luiza Wesolowska

Nowy **KURIER CHMIELNICKI** 
 MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY
 LIPIEC 2008 (ROK IX) 7 (101) Cena 2 zł
 ISSN 1640-7830 www.chmielnik.com

VI Spotkania z Kulturą Żydowską
13-15.06.2008 r.



Leopold Kozłowski i przyjaciele

fol. W. Kwiatkowski



fol. A. Peczalski



Rodzina Kalisz i Pinchas Rosen



Tańczy gimnazjum...



zjęcia A. Pęczalski



Chmielnikers show

zjęcia W. Kwiatkowski



zujęcia A. Pęczalski

zujęcia W. Kwiatkowski



zdjęcia W. Kwirkowski



prof. Gieorgij Agratina



zdjęcia J. Banasik



fol. A. Pęczalski



Wykonawcy sztuki o życiu Edyty Stein

fol. A. Pęczalski



fol. J. Banasik



fol. W. Kwiatkowski



zdjęcia W. Kwiatkowski

Order Polonia Restituta dla Jarosława Zatorskiego

*Postanowienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej,
Lecha Kaczyńskiego*

„Na podstawie art. 138 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz ustawy o orderach i odznaczeniach, za wybitne zasługi w upowszechnianiu wiedzy o wielokulturowym dziedzictwie Polski, za działalność na rzecz ochrony i renowacji zabytków kultury żydowskiej, a w szczególności za zaangażowanie w dzieło odnowy żydowskich cmentarzy, odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Pan Jarosław Zatorski”.

Order Odrodzenia Polski, Polonia Restituta – jedno z najwyższych polskich odznaczeń cywilnych, nadawane za wybitne osiągnięcia na polu gospodarki kraju, oświaty, nauki, sportu, kultury, sztuki, działalności społecznej, służby państwowej oraz rozwijania dobrych stosunków z innymi krajami. Ustanowione ustawą z dnia 4 lutego 1921 r. W претенencji orderów i odznaczeń, Order Odrodzenia Polski występuje po Orderze Wojennym, Virtuti Militari a przed Orderem Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.



Order Zasługi dla Meyera Małego

Podczas uroczystości rededykacji cmentarza żydowskiego, Major Mały urodzony w Chmielniku, a mieszkający w Izraelu, przyjął z rąk minister Ewy Junczyk – Ziomeckiej Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, przyznany mu przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

Order Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej – cywilne odznaczenie państwowe (order) Rzeczypospolitej Polskiej w hierarchii orderów wobec cudzoziemców pierwsze po Orderze Orła Białego. Order jest nadawany cudzoziemcom i zamieszkałym za granicą obywatelom polskim, którzy swoją działalnością wnieśli wybitny wkład we współpracę międzynarodową oraz współpracę łączącą Rzeczpospolitą Polską z innymi państwami i narodami.



VI Spotkania z Kulturą Żydowską

W piątek 13 czerwca 2008 roku w Chmielniku, w obecności licznie zgromadzonych mieszkańców gminy, z udziałem zaproszonych gości odbyła się rededekacja założonego w 1820 roku cmentarza żydowskiego przy ulicy Mruczej. W uroczystości udział wzięli fundatorzy budowy ogrodzenia, rodzina Kalisz z Hajfy w Izraelu, rodzina Wygodnych z USA, rodziny Garfinkelów, Małych oraz Pinchas Rozen, przewodniczący Chmielnickich Żydów w Izraelu. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Lecha Kaczyńskiego reprezentowały Ewa Junczyk - Ziomecka, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP i Małgorzata Załuska z Biura Inicjatyw Społecznych. Obecni byli: Maciej Kozłowski, były Ambasador RP w Izraelu, obecnie zastępca dyrektora Departamentu Afryki i Bliskiego Wschodu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Bożentyna Pałka – Korba – wojewoda świętokrzyski, Zenon Janus – starosta kielecki, Aleksy Bartnik – reprezentant Ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Andrzej Omasta – Koordynator Wykonawczy Poland Jewish Cemetery Restoration w Terenie oraz Adam Lidner, przedstawiciel Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Katowicach, Katarzyna Weintraub – dziennikarka Radia Berlin, Erica Fischer – dziennikarka i pisarka z Niemiec. Wiele osób przybyło bez imiennego zaproszenia, na wiadomość o mającej się odbyć uroczystości. Dokładnie o godzinie 12.15 grupa kilkudziesięciu harcerzek i harcerzy zaśpiewała pieśń „Szalom alehem” - „Pokój niech będzie z Wami”, a w powietrze uniosły się wypuszczone z dziecięcych rąk gołębie, międzynarodowy symbol pokoju. Wzruszająco, na tle starannie dobranej muzyki, zabrzmiały okolicznościowe strofy poezji z uczuciem wypowiedziane przez uczennice Gimnazjum im. gen. Kazimierza Tańskiego w Chmielniku, Joannę Rogalę i Luiżę Wesołowską.

Zebrani, z uwagą wysłuchali historii społeczności chmielni-

ckich Żydów, którą przedstawił wiceprezes Chmielnickiego Stowarzyszenia Kulturalnego, Tomasz Biernacki. Wersję w języku angielskim prezentował Piotr Krawczyk, autor między innymi książki pt. „Żydzi w historii Chmielnika”. Następnie uczestników uroczystości powitał burmistrz Jarosław Zatorski, który mówił - „Do niedawna miejsce, przed którym stoimy, było zaniedbane i niemal zapomniane. W przeszłości przyjeżdżali tu ludzie z zagranicy, aby odwiedzić miejsce pochówku kilkunastu tysięcy chmielnickich Żydów. Zastanawiali się na pewno, dlaczego tak się stało? Dlaczego nie istnieje nawet mur okalający cmentarz, miejsce tak ważne dla bliskich? Gdyby nie życzliwość wielu ludzi i otwarte serce rodziny Kalisz z Izraela, taka sytuacja trwałaby do dziś... Dzień dzisiejszy to dzień bardzo istotny w historii Chmielnika. Po raz kolejny porządkujemy naszą historię i odnosimy się do niej, sądzę, tak jak powinniśmy się odnieść. Wyrażam wielką wdzięczność społeczności Chmielnika, nauczycielom i uczniom, wszystkim ludziom zaangażowanym w to, aby dotychczasowa sytuacja uległa radykalnej zmianie. Co, jak widać, dokonało się! Jest mi bardzo miło, że dziś świętują z nami zaproszeni goście (padły nazwiska i funkcje osób wymienionych na wstępie - przyp. WK), ale szczególnie serdecznie witam Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata – Antoniego Żala ze Szczecina, którego rodzina uratowała rodzinę Ledermanów z Chmielnika, ukrywając ją przez dwa lata w swoim gospodarstwie w niedalekiej Grzymale i księdza Witolda Stolarczyka, który aktualnie mieszka w Domu Księży Emerytów, a którego zasługi w ratowaniu Żydów w okresie okupacji, są bezsporne”. Słowa powitania padły również pod adresem radnych Rady Miejskiej w Chmielniku z przewodniczącym Jerzym Kulpińskim, dyrektorów szkół, nauczycieli, sołtysów oraz mieszkańców miasta i gminy, którzy przybyli na uroczystość wiedzeni potrzebą serca. Głos zabrał także fundator ogrodzenia, Józef Kalisz, którzy



Prof. Aleksy Bartnik, wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba, minister Ewa Junczyk-Ziomecka i Mayer Mały

w asyście swoich bliskich powiedział - „Pragnę podziękować burmistrzowi Chmielnika, dostojnym gościom, mieszkańcom Chmielnika i wszystkim, którzy biorą udział w tej szczególnej uroczystości, jaką jest rededykacja cmentarza. Reprezentuję tu dziś również mojego brata Shmuela, który ze względu na stan zdrowia nie mógł przybyć wraz z nami do Chmielnika i pozostał w Izraelu. Urodziłem się tu, w Chmielniku. Do września 1939 roku mieszkali tutaj wszyscy członkowie mojej rodziny. Do dnia niemieckiego najazdu żyło nam się dobrze i byliśmy szczęśliwi. W październiku 1942 roku wraz z całą rodziną zostałem deportowany z Chmielnika, przez nazistów. Jednym z moich ostatnich wspomnień z Chmielnika jest udział w pogrzebie mojego dziadka, który w godny sposób został pochowany na tym cmentarzu. Mój dziadek, który mieszkał w naszym domu tu, w Chmielniku, umarł śmiercią naturalną. W latach 1942 – 45 wraz z bratem przebywaliśmy w różnych nazistowskich obozach, gdzie musieliśmy patrzeć, jak niewinni ludzie umierali w sposób nienaturalny, poniżeni i w sytuacji nie do zniesienia. W strasliwym okresie Zagłady, z rąk nazistów zginęli moi rodzice, dwóch spośród moich braci i dwie siostry. W maju 1945 roku wraz z moim bratem Shmuelem i moim dobrym przyjacielem z Chmielnika, Pinchaszem Rozenem, który bierze dziś udział w tej uroczystości, doczekaliśmy wyzwolenia w obozie koncentracyjnym Theresienstadt. Wspólnie z bratem postanowiliśmy natychmiast wyjechać i wyemigrowaliśmy do Izraela, ale zostaliśmy deportowani przez Anglików do obozu na Cyprze. Do Izraela przybyliśmy w maju 1947 roku, aby tam stworzyć sobie nowe życie. W maju 1948 r. nastąpiło jedno z najważniejszych wydarzeń w moim życiu - utworzenie państwa Izrael. Aby je bronić, wstąpiliśmy z bratem do wojska. Po strasliwych przejściach w okresie Zagłady, udało mi się w godny sposób zbudować nowe życie. Ożeniłem się z Matiah, która podobnie jak ja straciła całą rodzinę. Stworzyliśmy razem wspaniałą rodzinę, dochowaliśmy się dzieci i wnuków. W Izraelu założyłem firmę wyspecjalizowaną w infrastrukturze i budownictwie na terenie kraju. Do powrotu do Chmielnika, aby wziąć udział w III Spotkaniach z Kulturą Żydowską, byłem gotów dopiero w czerwcu 2005 roku. Wydarzenie to głęboko mnie wzruszyło i za to wszystko pragnę podziękować burmistrzowi Chmielnika i wszystkim tym, którzy przyczynili się do zorganizowania





zdjęcia A. Pęczalski

Spotkań. Jestem bardzo dumny z tego, że jestem tutaj dziś z członkami mojej rodziny i cieszę się, że wspólnie z bratem mogłem przyczynić się do odrestaurowania cmentarza. Pragnę podziękować panu Burmistrzowi i tym wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że ta ważna misja doszła do skutku. Misja ta jest Przykazaniem i stanowi bardzo ważny dzień i wydarzenie w moim życiu. Życzę panu Burmistrzowi i wszystkim tu obecnym mieszkańcom Chmielnika, a także tym, którzy tutaj mieszkali i przeżyli, wszystkiego najlepszego i bardzo pomyślnego szczęśliwego życia”. Wystąpieniu Józefa Kalisza towarzyszyły długie oklaski. W imieniu swojego męża Shmuela przemawiała Leja Kalisz, która łamiącym się ze wzruszenia głosem mówiła po polsku - „Mój mąż marzył o tym, że przyjedzie do Chmielnika. Niestety ze względu na chorobę musiał pozostać w domu, ja przyjechałam tu ze swoimi dziećmi i jesteśmy szczęśliwi, że udało się zrealizować projekt odnowy cmentarza”. Więcej pani Leja nie mogła powiedzieć, bo łkanie szarpiące piersi nie pozwoliło jej na to. Obiektywy kamer i aparatów fotograficznych utrwaliły w tym momencie łzy w oczach wzruszonych chmielniczian, a powietrzem po raz kolejny targnęły oklaski. Wielkie wrażenie na słuchających uczyniło wystąpienie Majera Małego, łącznika pomiędzy dawnym i obecnym Chmielnikiem, który powiedział - „Tu na polu Wiecznego Pokoju, w przeszłości nie dano spokoju nawet zmarłym! Nie zaznali go zmarli, pochowani tu, pod ziemią! Przyszli tutaj grabieżcy i wyrwali nagrobne kamienie! Sprofanowali miejsce, na które przychodzili moim współbracia, aby modlić się nad grobami swoich przodków i upraszać łaski Boga. Byłem tu w 2003 roku. Widziałem miejsce spustoszone i od tego czasu nie tylko o cmentarzu, ale i o Chmielniku nie przestawałem myśleć dniem i nocą. Dwadzieścia przedwojennych lat przeżytych w Chmielniku, dało mi podstawy do dalszego życia... Kiedyś, w Synagodze powiedziałem, że może przyjdzie czas, że do Chmielnika przyjadą moi synowie lub wnukowie. Dziś się to spełniło. Jestem tu razem z rodziną, dlatego, że nie można wymazać pamięci... Teraz to miasto i ostatnie wydarzenia stają się powodem zaszczytu jego mieszkańców i pana Burmistrza. Do końca nie mogłem uwierzyć, że inicjatywa odnowienia cmentarza żydowskiego powiedzie się, a okazało się, że niemożliwe stało się wykonalne... Przed moim pierwszym przyjazdem do Chmielnika znajomi w Izraelu dziwili się, że zamierzam tutaj podróżować. Pytali, czy zapomniałeś 1938, 1939 rok? Ja także długo wahałem się, ale przyjąłem zaproszenie burmistrza Zatorskiego i od tego czasu żyję Chmielnikiem, a Wam chmielniczanie chciałem podziękować za Waszą gościnność i serdeczność”. Po długich oklaskach, którymi dziękowano Majerowi Małemu za okolicznościowe wystąpienie, głos zabrała minister Ewa Junczyk - Ziomecka - „Pani wojewodo, panie starosto, panie burmistrzu. Szanowni goście z Izraela i Stanów Zjednoczonych i Wy wszyscy tutaj obecni! Dwa miesiące temu w Warszawie trwały obchody 65 rocznicy Powstania w Gettcie warszawskim. Rozpoczęły się nie przed pomnikiem Getta, ale w Treblince. Przybyli tam prezydent Izraela, Szymon Peres i prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Lech Kaczyński. Wśród tysięcy kamieni jest w Treblince kamień z napisem „Chmielnik”, jest to kamień pamięci i cierpienia, Holocaustu i zbrodni, unicestwienia przedwojennej społeczności Waszego miasta. Dziś, tuż za tym ogrodzeniem też widzimy kamienne płyty, macewy. Mam nadzieję, że to miejsce będzie kolejnym młodym pokoleniom przypominać o życiu, dorobku i dziedzictwie historycznym, Żydów z Chmielnika. Dzisiejsza uroczystość to niezwykle symboliczne wydarzenie. Łopocą nad nami trzy flagi; polska, izraelska i Unii Europejskiej, a pod tymi flagami stoją młodzi ludzie - harcerze, którzy

tak pięknie śpiewali „Pieśń pokoju”. Na ich ręce przekazywana jest dzisiaj pamięć o Waszym miasteczku, regionie i kraju. Przekazuje się Wam dziedzictwo, które Wy musicie przekazać w przyszłości dalej. Dzisiaj poznacie wnuków dawnych mieszkańców Chmielnika. Mam nadzieję, że nawiążecie z nimi przyjaźń i będziecie z nimi w kontakcie, bo to od Was młodzi przyjaciele zależy zachowanie pamięci o bogactwie wspólnego historycznego dziedzictwa... Mam ogromny zaszczyt być tutaj dzisiaj. Pragnę okazać Wam moje uszanowanie i podziękować w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Lecha Kaczyńskiego”. Wojewoda świętokrzyski, Bożentyna Pałka – Koruba mówiła – „Wszyscy dostojni i zaciężni uczestnicy tej uroczystości. Antoni Słomiński pisał przed laty – „Na próżno będziesz szukał w oknach zapalonych świeczek i pieśni nasłuchiwał, z drewnianej bożnicy. Nie ma już w Polsce tych miasteczek, gdzie biblijne pieśni wiatr łączył z piosenką i słowiańskim zalem”. Ten melancholijny i dekadentcki wiersz, w Chmielniku nie ma swojego uzasadnienia. Szczęśliwie, tutaj, nie tylko wiatr łączy słowiańskie piosenki i biblijne pieśni. Łączą je także ludzie, którzy tu mieszkają. Integracja pomiędzy historią, teraźniejszością i przyszłością dwóch narodów trwa. Chmielniczanie mogą być z tego dumni, inni mają Wam czego zazdrościć. Gratuluję, że w Waszym mieście tak właśnie prezentuje się pamięć o historii. Przyszłość można budować w opozycji do przeszłości lub w asymilacji i pamięci o niej. Jeżeli buduje się ją w opozycji, wówczas jest o wiele trudniej, natomiast, jeżeli tę historię przenosi się w teraźniejszość z myślą o budowaniu przyszłości, to taka społeczność może być z siebie bardzo dumna”(brawa). Profesor Aleksy Bartnik, występujący w imieniu Ambasadora USA, odczytał list Jego Ekscelencji. Profesor Bartnik zapewnił, że w najbliższym czasie Ambasador USA Victor Ashe, który tego dnia uczestniczył w uroczystościach zakończenia roku szkolnego w szkole amerykańskiej, przybędzie do Chmielnika na spotkanie z władzami samorządowymi naszej gminy... Dyrektor Departamentu ds. Afryki i Bliskiego Wschodu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, Maciej Kozłowski oświadczył - „Jestem bardzo wzruszony, dlatego, że rzadko mamy okazję uczestniczenia w takiej uroczystości, która łączy przeszłość z teraźniejszością, a pamięć z przyszłością. W imieniu ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, przekazuję gorące podziękowania od Rząd-



fot. W. Kwiatkowski



zdjęcia A. Pęczalski

du Rzeczypospolitej Polskiej tym, którzy sprawili, że ta uroczystość stała się faktem. Dziś odbywa się posiedzenie Komitetu Porozumienia Izraela z Unią Europejską. Uroczystości w Chmielniku łączą się w pewnym sensie z tym, co się dzieje w Brukseli. Izrael staje się krajem blisko związanym z Unią, a pamięć żydowska, staje się pamięcią polską”. Głos zabrała Helen Garfinkel z Florydy (USA), urodzona w Chmielniku, która do rodzinnego miasta przybyła z liczną rodziną. Krótco wspomniała o domu, w którym mieszkała przed wojną oraz wyraziła swoją wdzięczność za odnowienie cmentarza. Cieszyła się, że przynajmniej część macew powróciła z powrotem tu, gdzie jest ich miejsce. Na zakończenie oficjalnych wystąpień Jarosław Zatorski podziękował osobom bezpośrednio zaangażowanych w realizację fizyczną przedsięwzięcia; Władysławowi Markulisowi – projektantowi bramy i schodów wiodących na cmentarz, pracownikom Urzędu Miasta i Gminy Chmielnik, nauczycielom i Leszkowi Wawrzykowi - artyście o wielkim sercu, który uczynił bardzo wiele, aby odzyskać macewy i wykonać wiele innych prac związanych z symbolicznym otwarciem cmentarnej bramy. Wszystkim biorącym udział w uroczystości podziękował Andrzej Omasa, Koordynator Wykonawczy PJCR. Uroczystego odsłonięcia pamiątkowych tablic i symbolicznego otwarcia bramy cmentarza dokonali Józef Kalisz, jego bratowa Leja Kalisz i bratanek Remi Kalisz. Gdy opadły biało – niebieskie wstęgi, ukazał się napis w językach hebrajskim, jidysz, polskim i angielskim: - „Odbudowa żydowskiego cmentarza w Chmielniku, założonego w 1820 roku przeprowadzona została z inicjatywy Chmielnickiego Stowarzyszenia Kulturalnego, za pieniądze przekazane przez rodzinę Kalisz z Hajfy w Izraelu, dla uczczenia pamięci ich krewnych, którzy zginęli w czasie Zagłady”. Następnie fundatorzy ogrodzenia zapalili znicze na Lapidarium utworzonym z odzyskanych



Prof. Stanisław Żak i Grażyna Wąchocka



Mayer Mały i wójt Jan Klampeczyński

macew. W tym czasie przed bramą ogrodzenia modlitwę za zmarłych, wspólnie z wiernymi odmawiał ksiądz dziekan Franciszek Siarek. Przy Lapidarium modlitwę Kadisz, za zmarłych, odmawiali zgromadzeni wokół pomnika Żydzi. Po uroczystości na cmentarzu jej uczestnicy przeszli do Synagogi, aby przed Drzewem Pamięci złożyć wieńce i zapalić znicze. W imieniu społeczności żydowskiej znicz zapaliła rodzina Kalisz.

Dalszy ciąg uroczystości miał miejsce w Domu Kultury przy ulicy Starobuskiej. Uwagę gości zgromadzonych w sali widowiskowej przykuła projekcja multimedialna, ukazująca najpiękniejsze miejsca województwa świętokrzyskiego, podczas której, na tle starannie dobranej muzyki zaprezentowano piękne fotografie wykonane przez Andrzeja i Krzysztofa Pęczalskich, wybitnych kieleckich fotografików.

Najważniejszym punktem tej części uroczystości było odznaczenie burmistrza Jarosława Zatorskiego, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Lecha Kaczyńskiego, wystąpiła minister Ewa Junczyk – Ziomecka, która wręczając odznaczenie odczytała postanowienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w tej sprawie.

Udekorowano również urodzonego w Chmielniku, mieszkającego w Izraelu Majera Małego, który z rąk pani minister przyjął Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Gratulacje odznaczonym złożyli goście, a wśród nich pani minister Ewa Junczyk – Ziomecka, wojewoda Bożentyna Pałka – Koruba, starosta Zenon Janus, przewodniczący Adam Lichner, rodzina Kalisz, Irwin Wygodny, prezes Jerzy Watroba, Antoni Żal, dyrekcja Chmielnickiego Centrum Kultury – Włodzimierz Marchewka i Małgorzata Gładyszewska. Gościom wręczono wiązanek kwiatów i pamiątkowe grawerony. Wysłuchano oko-

licnościowego koncertu w wykonaniu uczniów Szkół Muzycznych w Kielcach, po którym zaproszono wszystkich obecnych na uroczysty obiad.

14 czerwca, w sobotę, w drugim dniu Spotkań z Kulturą Żydowską w Szydłowie, gdzie gospodarzem uroczystości był wójt Jan Klamczyński, program artystyczny zaprezentowały dzieci i młodzież z terenu Gminy Szydłów. Szkoła Podstawowa w Szydłowie przedstawiła widowisko plenerowe, SP w Potoku, program poetycko - muzyczny. Gminazjum Publiczne – tańce żydowskie, a dzieci z Solca Starego starannie przygotowany program, pełen lirycznych pieśni i nastrojowych strof poezji. Dzieci przygotowane przez nauczycielki; Annę Kucharską, Dorotę Fit i Annę Łabęcką - Bąk, zaprezentowały się doskonale. Bardzo ładnie zabrzmiały, w ich wykonaniu, piosenki „Austeria”, „Hava nagila” i inne. Profesor Gustaw Zemła przekazał dla muzeum w Synagodze swoją kolejną rzeźbę „Dawid Psalmista”. Burzą oklasków dziękowano Teatrowi Poezji „U Radziwiłła”, z Szydłowca, który przedstawił spektakl pt. „Liliowa bajka” według Władysława Szlengła, w reżyserii Sławy Lorenc-Hanusz. Wśród gratulujących znalazł się sam Leopold Kozłowski, który w serdecznych słowach zrecenzował widowisko i powiedział – „To dzięki takim ludziom jak Jarosław Zatorski i Jan Klamczyński, jesteśmy uczestnikami tak pięknych wydarzeń. To wspaniali ludzie, którzy przypominają nam o tym, że naziści unicestwili naród żydowski, ale tradycji, kultury i sztuki, zabić nie zdołali”...

Kolejnym punktem programu było otwarcie poplenerowej wystawy malarstwa Stowarzyszenia Artystów Plastyków Świętokrzyskich w Kielcach. Pejzaże i portrety Żydów budziły duże zainteresowanie, a wśród kupujących obrazy, reporter NKCh dostrzegł burmistrza Jarosława Zatorskiego, który nabył obraz olejny przedstawiający żydowskiego skrzypka. Uroczystości w szydłowskiej Bożnicy zakończyły się koncertem zespołu „Sounds of Times”, po którym udano się na degustację potraw żydowskich do świetlicy w Gimnazjum Publicznym. W tym samym czasie na scenie Domu Kultury w Chmielniku, zabawiał widzów zespół „di Kuzine” z Lublina, a wycieczki do Auschwitz - Birkenau, podczas której nawiązały się przyjaźnie pomiędzy młodymi Polakami i Żydami, wracała zmęczona, pełna nowych wrażeń młodzież.

W niedzielę 15 czerwca, trzeci dzień VI Spotkań z Kulturą Żydowską w Chmielniku, rozpoczął się uroczystą mszą św. w intencji „Na wspomnienie Edyty Stein” w kościele parafialnym p.w. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, koncelebrowaną przez ks. dziekana Franciszka Siarka, o. Melchiora Wróbla, ks. Tomasza Łyko, pod przewodnictwem o. dr Szczepana Praškiewicza. Obok katolickich wiernych uczestniczyli w niej nasi „starsi bracia w wierze”, goście z Izraela, Stanów Zjednoczonych i innych państw. Ksiądz kanonik witając uczestników mszy mówił - „Witam wszystkich tutaj zgromadzonych, a wśród nich dawnych mieszkańców naszego miasta, którzy współtworzyli jego kształt oraz obraz duchowy i materialny. To aspekt historyczny tego święta, ale nie możemy tylko przy nim pozostać. Myślimy także o dniu dzisiejszym o przyszłości Chmielnika, kraju i świata. Dlatego tak ważna i potrzebna jest modlitwa za nasze wspólne spotkanie... Wyrazem nadchodzącej przyszłości jest chociażby wymiana młodzieży naszego miasta z młodzieżą Izraela, bo to z młodymi należy planować i budować przyszłość”... Ojciec dr Szczepan Praškiewicz mówił na wstępie - „Wyznajmy przed Bogiem, że wszyscy jesteśmy grzeszni i za wstawiennictwem świętej Edyty Stein,





zdjęcia W. Kwiatkowski

Ambasador



Embassy of the United States of America
Aleje Ujazdowskie 29/31
00-540 Warsaw, Poland
tel: (48-22)504-2900, fax (48-22)504-2951

The Ambassador

2 czerwca 2008

Pan Jarosław Zatorski
Burmistrz Miasta i Gminy Chmielnik
Plac Kościelny 5
26-020 Chmielnik

Szanowny Panie Burmistrzu,

Z zadowoleniem przyjąłem wiadomość o rededekacji cmentarza żydowskiego w Chmielniku w dniu 13 czerwca 2008. To wydarzenie jest historycznym krokiem zapewniającym właściwy szacunek miejscu spoczynku tych, którzy odeszli. Rededekacja cmentarza żydowskiego w Chmielniku jest przykładem wielowiekowej polskiej tradycji tolerancji religijnej.

Panie Burmistrzu, proszę przyjąć podziękowania i wyrazy uznania za Pana osobiste zaangażowanie i pomoc. Dziękuję wszystkim dzięki, którym dzisiejsza uroczystość może mieć miejsce.

Mam nadzieję, że nasza współpraca dotycząca miejsc pamięci i historii, które odgrywają ważną rolę w stosunkach polsko-amerykańskich, będzie się rozwijała w tym pozytywnym kierunku.

Z poważaniem,

Victor Ashe frfcfc

Andrzej Wajda

Na ręce Burmistrza Chmielnika
p. Jarosława Zatorskiego

Szanowny Panie Burmistrzu,
Szanowni Państwo - Uczestnicy Dni Kultury Żydowskiej,

Jestem szczęśliwy, że wystawa moich rysunków do przedstawienia „Dybuk”- zrealizowana tak pięknie przez wydawnictwo Austeria - została pokazana w Chmielniku z okazji Dni Kultury Żydowskiej.

Te Dni, które Państwo organizujecie tutaj corocznie są wydarzeniem niezmiernie ważnym dla naszej wspólnej polsko-żydowskiej historii i dla przezwyciężenia ciągle niestety obecnego w Polsce antysemityzmu.

Żałuję bardzo, że nie mogę być z Wami w czasie tych Dni, ale przygotowuję się obecnie do nowego filmu.

Może w przyszłym roku uda mi się przyjechać do Was razem z moją żoną, która była w Chmielniku ze swoimi studentami i bardzo ciepło wspomina ten pobyt.

Serdecznie wszystkich pozdrawiam

Kraków 11.06.2008 r.





fot. A. Pęczalski

...było cymbalistów wielu...



fot. J. Banasik

Efektowny taniec - SP Chmielnik

wielkiej córki Izraela, Karmelu i całego Kościoła, prosimy Boga o miłosierdzie nad nami i całym światem. Prośmy o pokój i biblijny szalom, o który modlili się prorocy i mędrcy Izraela. Niech on będzie udziałem nas samych, króluje w naszych sercach i na całym świecie”... Edycie Stein poświęcił o. S. Praśkiewicz homilię, zaczynającą się od słów” - „Na tegorocznych, szóstych już Spotkaniach z Kulturą Żydowską w Chmielniku, gromadzi nas dzisiejszej niedzieli Edyta Stein, wielka córka Izraela i równocześnie córka powstałego na górze Karmel w Galilei zakonu karmelitańskiego, a nadto Męczennica Oświęcimia, Współpatronka Europy i Święta Kościoła katolickiego”... (tekst kazania na następnych stronach tego numeru – przyp. WK). Po sumie, uczestnicy uroczystości przeszli w do synagogi, podziwiając po drodze wystawę przepięknych zasuszonych kwiatów, wykonaną przez Jolantę Polit, udekorowane stoisko Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, obrazy Leszka Wawrzyka, zdobione kwieciami kramy z pieczywem tuż obok piekarni Ryszarda Czerwińskiego, postacie Żydów zręcznie wyciosane w lipowym drewnie przez utalentowanego snycerza Józefa Regułę z Połańca, stoisko Środowiskowego Domu Samopomocy w Chmielniku na którym prezentowano piękne hafty, serwety wykonane szydełkiem i inne rękodzieło. Uwagę przykuwała wystawa rysunków i malunków – dzieło uczniów Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego. Przed posesją oznaczoną numerem trzecim wyroby garncarskie zachwalał Paweł Pilecki z Ostrowca Świętokrzyskiego, a tuż za nim cieszyły oko wyroby z wikliny i drewna, którymi Jadwiga i Krzysztof Michalscy udekorowali znaczną część ulicy Sienkiewicza. Niezwykłego kolorytu dodawały temu miejscu plecione kosze, opalki, drewniane beczułki, przybory kuchenne, kołowrotki, koniki na biegunach i niezliczona ilość tym podobnych przedmiotów. Naprzeciwko zawisły prace poplenerowe studentów Uniwersytetu Humanistycznego im. Jana Kochanowskiego w Kielcach. Nieco dalej na stoisku przygotowanym przez pana Borka można było nabyć czapeczki i mycki doskonale chroniące przed słońcem. Na rogu ulic Sienkiewicza i Wspólnej można było skosztować specjałów kuchni żydowskiej, które na miejscu przygotowywały Justyna Molisak, Sylwia Kwiecień i Katarzyna Koźmińska. Warszawska aktorka Ethel Szyc komentowała proces tworzenia kolejnych potraw i podawała receptury na ich wykonanie. Jak zawsze bardzo ładnie prezentował się stragan z owocami i nowalijkami, ustawiony naprzeciwko bożnicy przez Roberta Palucha. Tuż przy murach tej zabytkowej budowli swoje prace plastyczne wystawiała młodzież z Gimnazjum im. Kazimierza Tańskiego. Można było kupić za symboliczną cenę malunki na szkle, okolicznościowe kartki, zdobione kielichy, ręcznie malowane doniczki, receptury na specjały kuchni żydowskiej, Nowy Kurier Chmielnicki i wydawnictwa traktujące o chmielnickich żydach. Stoisko promocyjne Gminy Chmielnik przygotowała Biblioteka Miejska. Panie bibliotekarki oferowały między innymi – płyty zespoły „Chmielnikers”, breloczki z napisem „Chmielnik”, ceramiczne kubki z napisem „Spotkania z Kulturą Żydowską”, plakietki, koszulki, foldery, książki o Chmielniku, fotokopie rysunków „popularne zawody”. Wiekowe ściany świątyni zdobiły żydowskie wycinanki, a ulicę Wspólną zamykała wystawa rysunków Beaty Stępień. Wielkie zainteresowanie wzbudzały wystawy malarstwa Barbary Pisarczyk – Niezgody i Marii Jasińskiej. Wewnątrz synagogi swoje rzeźby, przed-

stawiające postacie Żydów, pokazał Marek Żak, a główne pomieszczenie zdobiły rysunki słynnego reżysera, Andrzeja Wajdy. Kiedy goście dotarli do synagogi harcerze zaśpiewali pieśń „Pieśń pokoju”, w górę poszybowały gołąbki pokoju, a rodzina Kalisz zapaliła znicz. W imieniu samorządu gminy Chmielnik, burmistrz Jarosław Zatorski złożył wiązanek biało - czerwonych kwiatów. Kolejne wiązanek złożyli: poseł na Sejm RP, Henryk Milcarz, delegacja Starostwa Powiatowego Kielce oraz zastępca prezydenta Kielc Czesław Gruszewski. W synagodze po krótkim wystąpieniu burmistrza i odczytaniu listu Andrzeja Wajdy, podopieczni nauczycielki Grażyny Wąchockiej przedstawili sztukę teatralną o życiu i powołaniu Edyty Stein. Młodzi wykonawcy zagraли bardzo realistycznie, a niezbędne rekwizyty ze swastyką włącznie, dodawały dramatyzmu wydarzeniom rozgrywanym na scenie. Z entuzjazmem przyjęto występ wirtuoza „fletni Pana” i cymbałów koncertowych, profesora Georgija Agratiny, któremu towarzyszył znakomity organista Robert Grudzień. Wirtuozowska gra Georgija Agratiny stworzyła niezapomniany klimat i krajobraz dźwięków wielkimi brawami nagradzano kolejne utwory, a wśród nich – przepojonego tęsknotą „Samotnego Pasterza” Jamesa Lasta, brawurowego czardasza Vinceco Montiego, temat muzyczny z filmu „Dawno temu w Ameryce” i także swojsko brzmiącego poloneza z filmu „Pan Tadeusz”. Po koncercie burmistrz przedstawił plany związane z utworze-

niem w synagodze muzeum, co zostało przyjęte oklaskami, a z Irwin Wygodny, Żyd z Chicago ocierając łzę mówił - „Dziś w Chmielniku, w murach tej Synagogi powtórnie uwierzyłem w istnienie Boga, w drugiego człowieka, a za sprawą burmistrza Zatorskiego „otrzymałem drugą duszę”... Po uroczystym obiedzie, o godzinie 17.00, na drugą część, niedzielnych „Spotkań” zaprosili konferansjerzy: Agnieszka Żalińska i Mateusz Witkowski. Na scenie w Rynku zaprezentowali się uczniowie Gimnazjum im. gen. Kazimierza Tańskiego i Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku. Publiczność oklaskiwała brawurowe tańce inspirowane muzyką żydowską, w układach choreograficznych opracowanych przez Iwonę Olech - Urban i Renatę Banachowską. Powód do satysfakcji mieli także wykonawcy występujący w sztuce p.t. „Rajska legenda”, opartej na motywach książki Icyka Mangera „Bramy Raju”, opracowanej przez Danutę Gajek, Annę Idzik, Małgorzatę Stachurską i Annę Waga. Nad stroną muzyczną czuwali Dariusz Wilczyński i Sławomir Grabka. Harcerzy i zuchów przygotowała Renata Nowak. Wystąpiły także zespoły profesjonalne – Leopold Kozłowski z przyjaciółmi i Jackiem Cyganem w roli prowadzącego, świetny „Chmielnikers” z utalentowaną Marzeną Sadłochą i „di Kuzine” z Lublina. Wspaniała zabawa trwała niemal do północy, gromadząc rzesze uczestników z kraju i zagranicy.

Waldemar Kwiatkowski



Podziękowanie

Organizatorzy VI Spotkań z Kulturą Żydowską składają podziękowanie wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do przygotowania i sprawnego przeprowadzenia uroczystości i występów artystycznych. Podziękowania składamy nauczycielom: **Małgorzacie Stachurskiej, Annie Waga, Iwonie Olech – Urban, Dariuszowi Wilczyńskiemu, Danucie Gajek, Annie Idzik, Renacie Banachowskiej, Sławomirowi Grabce, Annie Gołębiowskiej, Justynie Zamojskiej, Małgorzacie Ślusarczyk, Izabelli Gudwańskiej, Annie Palce, Zofii Grandos, Annie Olesińskiej, Marcie Nowak, Urszuli Pasternak, Grzegorzowi Wesołowskiemu, Renacie Nowak, Anettcie Sobiegraj, Marcie Lasak, Edycie Ślusarskiej, Joannie Ślusarczyk, Ewie Ćwiek, Elżbiecie Borek, Bożenie Szumilas, Annie Zawierusze, Teresie Patrzalek, Agnieszce Chojnackiej – Kobus, Ewie Kurowskiej, Joannie Czarnej, Andrzejowi Czarnemu, Joannie Kolomańskiej, Jolancie Radwańskiej, Renacie Łukawskiej, Ewie Radosz, Ewie Piwowarskiej, Annie Kulpinskiej, Annie Piekarskiej, Piotrowi Idzikowi, Lidii Tarapacie, Marzenie Zatorskiej, Barbarze Rogala – Kupczewskiej, Renacie Chlebowskiej – Buczak, Zofii Klonickiej, Annie Czaja, Ewie Żiółkowskiej, Zofii Piaseckiej, Beacie Todorowskiej, Stanisławowi Majewskiemu, Iwonie Majewskiej, Edycie Klimczak, Renacie Nowa, Joannie Kucharskiej – za przygotowanie młodzieży do występów artystycznych, urządzenie stoisk i straganów oraz za wszelkie inne starania mające na celu zapewnienie wysokiego poziomu imprezy.**

VI Spotkania z Kulturą Żydowską w Chmielniku

13-15 czerwca 2008r.

były wspierane przez

CHMIELNICKIE STOWARZYSZENIE KULTURALNE

dzięki dotacjom uzyskanym od:

URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJEWÓDZTWA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO

na realizację zadania publicznego z zakresu kultury 2008 (środki wydatkowane na koncerty podczas „VI Spotkań”)

STAROSTWA POWIATOWEGO w KIELCACH

na realizację zadania publicznego z zakresu kultury 2008 (środki wydatkowane na koncerty podczas „VI Spotkań”)

Dziękujemy za przekazaną pomoc również:

Wojewodzie Świętokrzyskiemu
Pani Bożentynie Palce - Korubie

Rodzinie Gutman

Panu Konradowi Langwaldowi z Warszawy

Panu Michałowi Foggowi

Europosłowi Czesławowi Siekierskiemu

Pani Barbarze Borek ze Sklepu SUKCES w Chmielniku

Kazanie O. dr Szczepana Praškiewicza OCD podczas Mszy Św. niedzielnej z okazji VI Spotkań z Kulturą Żydowską w Chmielniku (niedziela 15 czerwca 2008 r.

„Wiedzmy, że Pan jest Bogiem, On sam nas stworzył, wspólnie błogosławmy Jego imię, albowiem Pan jest dobry, a Jego łaska trwa na wieki” (Psalm 100, z niedzielnej liturgii).

Dostojni Koncelebransi z Księdzem Proboszczem, Szanowni Organizatorzy Spotkań z Kulturą Żydowską, ich Uczestnicy i Goście, Dear Participants of Meeting with Jewish Culture, Drodzy Parafianie przybyli na niedzielną Eucharystię.

Na tegorocznych, szóstych już Spotkaniach z Kulturą Żydowską w Chmielniku, gromadzi nas dzisiejszej niedzieli Edyta Stein, wielka Córa Izraela i równocześnie Córa powstałego na Górze Karmel w Galilei zakonu karmelitańskiego, a nadto Męczennica Oświęcimia, Współpatronka Europy i Święta Kościoła katolickiego. Słowem - gromadzi nas postać nieobca ani Żydom, ani Polakom. Urodziła się bowiem w 1891 roku w rodzinie żydowskiej w piastowskim Wrocławiu, była studentką słynnego profesora Husserla, wpisała się w dzieło emancypacji kobiet, i jakkolwiek została Chrześcijką, poszła do końca bolesną drogą męczeństwa swoich Rodaków, oddając wraz z nimi swe młode życie w komorze gazowej podczas Holokaustu w *Konzentrationslager Auschwitz - Birkenau*.



Często mówił o niej Jan Paweł II, Papież Polak, który do śmierci przyjaźnił się ze swym żydowskim ziomkiem z Wadowic Jerzym Klugerem, i który jako pierwszy Następca św. Piotra nawiedził rzymską synagogę, stanął pod Murem Płaczu jerozolimskiej świątyni i oddał hołd ofiarom Holocaustu w Yad Vashem w *Jerushalaim*. Z wielu tychże wypowiedzi Wielkiego Papieża, przytoczmy tylko jedną, jakże bardzo wymowną, mianowicie wypowiedź uczynioną podczas spotkania z Żydami w Moguncji w listopadzie 1980 roku, tj. podczas swej pierwszej podróży apostolskiej do Niemiec. Jan Paweł II mówił tam o potrzebie wzajemnego szacunku i miłości pomiędzy ludźmi i zachęcał wszystkich do pielęgnowania takich właśnie postaw: „W tym duchu wzajemnej miłości - powiedział dosłownie - powinni trwać także i chrześcijanie, którzy niejednokrotnie, mimo ucisku i narażania własnego życia rozumieli cierpienia swych żydowskich braci i spieszyli im z pomocą. Pragnę w tej chwili przywołać ich pamięć i wyrazić względem nich słowa podziękowania. Szczególnie zaś - kontynuował Papież - czynię to względem tych, którzy, podobnie jak np. Edyta Stein, w zakonie siostra Teresa Benedykta od Krzyża, mimo że chrześcijanie, w poczuciu swojej przynależności do narodu żydowskiego, poszli do końca bolesną drogą męczeństwa swych braci i siostr. Chwała ich będzie zawsze żywa”.

A 19 lat później, w październiku 1999 roku, ogłaszając św. Edytę Stein współpatronką Europy, Jan Paweł II pisał: „Ogłosić dzisiaj [tę Męczennicę Oświęcimia] współpatronką Europy, znaczy wzniesć nad starym kontynentem sztandar szacunku, tolerancji i otwartości, wzywając wszystkich ludzi, aby się wzajemnie rozumieli i akceptowali, niezależnie od różnic etnicznych, kulturowych i religijnych, oraz by starali się budować społeczeństwo prawdziwie braterskie”.

Moi Drodzy! Czyż nie podobne wątki, czyż nie podobne intencje i motywy przyświecały inicjatywie powstania tych Chmielnickich Spotkań z Kulturą Żydowską - jak to dobrze wiemy, i za co dziękujemy ich pomysłodawcy, panu burmistrzowi Jarosławowi Zatorskiemu?

Celebrując te spotkania już po raz szósty, i poddając je w tym roku po patronat Edyty Stein, chcemy przyglądać się jej życiu i chcemy poznać jej przeżycia wewnętrzne, duchowe.

Otóż życie Świętej wyrażało się poprzez odważne szukanie prawdy, poprzez zaangażowane uczestnictwo w intelektualnym i kulturowym zmaganiu się o prawdziwy obraz człowieka, poprzez głęboką wiarę w sens etycznych zasad ogólnoludzkiego współżycia, poprzez miłość zarówno do Kościoła jak i do Narodu Żydowskiego, z którego losem się utożsamiała aż do męczeńskiej śmierci w komorze gazowej.

A jakie były jej przeżycia wewnętrzne, duchowe? Ktoś wyraził się bowiem nietrafnie, że Edyta Stein przyjęła chrzest, aby uniknąć prześladowań. Jakaś wielka pomyłka. Przede wszystkim została ona chrześcijanką dużo wcześniej - aż 11 lat - przed dojściem Hitlera do władzy i nigdy nie zaparła się, nie ukrywała swej przynależności do Narodu Żydowskiego. Co więcej, już w 1933 roku doszła do wniosku, że jej życie zakonne, życie za murami klauzury klasztoru, życie pełne ascezy, powinno być ofiarą ekspiacyjną za jej Naród. W jednym z listów przelała na papier refleksję z pewnego dnia skupienia: „Zwróciłam się do Zbawiciela i powiedziałam Mu, że

wiem dobrze, jaki był Jego Krzyż, który teraz został złożony na ramiona mego Żydowskiego Narodu. Większość tego nie rozumiem, ale ci, co otrzymali łaskę zrozumienia, powinni zaakceptować krzyż w imieniu wszystkich. Czułam się do tego gotowa i tylko prosiłam Pana, aby mi objawił, w jaki sposób mam to uczynić. Po zakończeniu adoracji byłam pewna, że zostałam wysłuchana”. Wiosną 1939 roku, gdy widmo drugiej wojny światowej było już prawie pewne, Edyta Stein - siostra Teresa Benedykta od Krzyża poprosiła przełożoną o pozwolenie, aby mogła oddać się Chrystusowi jako ofiara ekspiacyjną. W międzyczasie pisała ona - na marginesie dzieł wielkiego mistyka hiszpańskiego, św. Jana od Krzyża - swój słynny traktat *SCIENTIA CRUCIS - WIEDZA KRZYŻA*. Zaznaczyła w nim bardzo dobitnie, że „prawdziwą wiedzę KRZYŻA zdobywa się tylko wtedy, gdy się samemu do głębi doświadczy krzyża”. I dodała: „Od początku byłam o tym przeświadczona i powiedziałam z całego serca: AVE CRUX, SPES UNICA (Witaj Krzyżu, Nadziejo jedyna)”. Zatem nie tylko „wiedza krzyża”, ale, i to przede wszystkim - „droga krzyża”. W końcu lipca 1942 roku, na trzy dni przed aresztowaniem, nasza Męczennica wyznała: „Cokolwiek się stanie, na wszystko jestem gotowa. Nie trzeba się o mnie martwić. Jestem przecież w rękach Bożych. [...] Świat składa się z przeciwieństw, ale w końcu nic z tych przeciwieństw nie pozostanie. Ostoi się tylko wielka miłość. [...] Idziemy za nasz Naród! Gdybym nie podzieliła losu mych braci, moje życie byłoby zmarnowane. [...] Twój lud, Panie, Twego Izraela biorę głęboko w moje własne serce, w ukryciu modląc się i spalając w ofierze”.

Z takimi uczuciami i z takim nastawieniem wewnętrznym Edyta Stein, Córa Izraela i Córa Karmelu szła, owego 9 sierpnia 1942 roku, do komory gazowej w KONZENTRATION-SLAGERAUSCHWITZ - BIRKENAU. Dlatego jawi się nam dziś ona jako szczególne ogniwo łączności między Chrześcijanami i ich „starszymi Braćmi w wierze w jedynego Boga Jahwe” - według słów, jakimi Jan Paweł II określił Żydów podczas wspomnianej już wizyty w synagodze w Rzymie. Zechcemy więc za jej wstawiennictwem modlić się - wszak po to przyszliśmy do kościoła - aby nie tylko Żydzi i Chrześcijanie, ale by wszyscy, by Polacy i Niemcy, by prawosławni i katolicy, by Żydzi i Palestyńczycy byli sobie bardziej braćmi i siostrami, budowniczymi jedności i pokoju. Zechcemy za przyczyną Edyty Stein modlić się o to, aby pokój, ten biblijny SHALOM, przepowiadany przez proroków i mędrców Izraela i ogłaszany światu przez aniołów nad betlejemską grota w dniu narodzin Mesjasza, stał się udziałem wszystkich mieszkańców ziemi!

Moi drodzy! Z tej Eucharystii i z dzisiejszych, szóstych już Chmielnickich Spotkań z Kulturą Żydowską, wynieśmy zachętę i lekcję na nasze dalsze życie i bądźmy zawsze i wszędzie budowniczymi jedności i pokoju. Wszak odczytywaliśmy przed kilkunastoma minutami fragmenty *Biblii*, księgi świętej zarówno dla nas, Chrześcijan, jak i dla Żydów. I słyszeliśmy słowa z *Księgi Wyjścia*, które dzisiejszej niedzieli rozbrzmiewają we wszystkich kościołach, a mówiły nam one o kolejnym objawieniu się Boga Mojżeszowi, i o Jego prośbie, o prośbie Boga Izraela - *Adonai Elohim*, aby pilnie słuchać Jego głosu (*Shema Israel*) i by strzec Jego Przymierza (Wj 19,1-6), a jest ono przecież przymierzem miłości - *Be-*

rit hesed. Co więcej, słyszeliśmy też słowa Pawła z Tarsu, który sam siebie określił jako „Hebrajczyka z Hebrajczyków, obrzezanego w ósmym dniu, z rodu Izraela, z pokolenia Beniamina, w stosunku do Prawa - faryzeusza (por. Flp 3,5), wychowanego u stóp Gamaliela (por. Dz 22, 3). A słowa te mówiły nam o pojednaniu z Bogiem (por. Rz 5,6-11), którego warunkiem jest wcześniejsze nasze pojednanie się między sobą. I co więcej jeszcze, modliliśmy się słowami psalmu (a nie zapominajmy, że *Psalterz Dawidowy* to wspólna modlitwa zarówno Żydów jak i Chrześcijan). Wołaliśmy wraz z Dawidem:

„My ludem Pana i Jego owcami / służmy więc Panu z we-
selem / stawajmy przed obliczem Pana z okrzykami radości”
(por. Ps 100).

Przejdźmy więc - moi Drodzy - przejdźmy mimo ponad wszelkimi różnicami. Wznieśmy się ponad wszystko to, co nas dzieli, i budujmy naszą przyszłość na tym, co nas łączy, wiedząc, że „Pan jest Bogiem / On sam nas stworzył / wspólnie błogosławmy Jego imię / albowiem Pan jest dobry / a Jego łaska trwa na wieki” (por. Ps 100). Amen.

Shalom chawerim! Shalom chawerim! Shalom! Lehitraot, Lehitraot! Shalom! Evenu shalom alehen! Amen!

Irwin Wygodny

W Śladkowie Małym, w gospodarstwie agroturystycznym Adama Pietrzyka, przez kilka dni miesiąca czerwca, wspólnie z dwunastoosobową rodziną przebywał Irwin Wygodny, Żyd z Chicago, urodzony w 1919 roku w Śladkowie Małym.

Niezwykle sympatyczny i pogodny, władający czterema językami, nawet przez chwilę nie sprawiał wrażenia człowieka, który za niespełna rok będzie świętował dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin. Wysportowany, rześki i pełen pogody ducha, przemierzał śladkowskie ścieżki, bez objawów zmęczenia, nawet na chwilę nie przestając opowiadać o dzieciństwie i latach młodości spędzonych w rodzinnej wiosce. Życiorys pana Irwina, pełen niezwykle wydarzeń byłby gotowym scenariuszem na pełen dramatyzmu film, jednak my, ograniczeni pojemnością naszego miesięczni-

ka, przedstawimy jego losy w telegraficznym skrócie...

Dzieciństwo, przypadające na okres międzywojenny Irwin spędził w Śladkowie Małym, niewielkiej, biednej podchmielnickiej wsi, której kolorytu dodawały słomiane strzechy domów, drewniane stodoły, brodła, sklecone z desek krzywe komórki, w obejściach ogrodzonych wybieranym w polu, płaskim piaskowcem. Pola tutaj są nieurodzajne i ciężkie w uprawie, bowiem jak mawiał ś.p. Stanisław Wolny, ziemia w Śladkowie „kamienie rodzi”. Żyło się więc ludziom ciężko, a i głód, co poniekąd którymś na przednówku zaglądał w oczy. Byli we wsi gospodarze, którzy oprócz uprawy ziemi imali się innych, przynoszących dochód, zajęć, ale były to nieliczne wyjątki. Rodzina Wygodnych głodu co prawda nie doświadczyła, ale do zamożnych zaliczać się na pewno

nie mogła. Do szkoły kilkuletni Irwin, nazywany wówczas Sruklem, chodził razem z dziećmi polskich sąsiadów, a koleżeńskie stosunki układały się różnie. Wzajemnie świadczonej sobie złośliwości, jak to między dziećmi bywa, nie brakowało. Na ogół jednak, żyli obok siebie zgodnie, pomagając sobie w potrzebie. Do życia w idealnym spokoju brakowało jednak wiele. Polacy z Chmielnika pogardzali nim, bo był Żydem ze wsi, Żydzi z miasta traktowali go, z tej samej przyczyny, jako kogoś gorszej kategorii. Najlepiej czuł się między swoimi w Śladkowie, bo jak twierdzi, śladkowieanie byli dla niego mili i koleżeńscy. Szczególnie serdecznie wspomina Tadeusza Bracisiewicza, z którym przeżył niejedną dziecięcą przygodę. W miarę beztrudno upływająca młodość przerwał najazd Niemiec hitlerowskich na Polskę 1 września 1939



Rodzina Wygodnych w Śladkowie Małym

r. Już od pierwszych okupacyjnych dni narastała niepewność jutra, strach o rodzinę i siebie. Szybko stało się widome, że agresja nazistów skupi się w pierwszej kolejności na Żydach. Przyszła w końcu chwila, że należało zacząć się ukrywać przed bestialstwem okupanta. Wówczas Irwin Wygodny, podobnie jak wielu jego rodaków doświadczył wielkiego serca swoich sąsiadów, Polaków. W przetrwaniu najgorszego w życiu okresu pomogła mu rodzina Stanisława Pietrzyka, Władysława Kuzy, a potem Teofila Pakosińska, właścicielka piekarni w Chmielniku... Bezpieczne przetrwanie wojny nie było mu jednak pisane. W 1943 roku został aresztowany przez Niemców i umieszczony w obozie pracy. W ciężkich warunkach

po kilkanaście godzin dziennie pracował w kieleckim Hasagu. Z Kielc, razem z towarzyszymi niedoli, został wywieziony do Przedborza, gdzie ponad ludzkie siły, pracował między innymi przy kopaniu umocnień obronnych. Następnie był Buchenwald, a potem, utajniona i doskonale zamaskowana fabryka, w której produkowano części do samolotów. W 1945 roku, kiedy Armia Czerwona posuwała się coraz dalej na Zachód, fabrykę ewakuowano. W trwającym blisko miesiąc marszu zmarło z wycieńczenia lub od strzału w tył głowy, dziesiątki wyczerpanych więźniów. Nieliczni doczekali się wyzwolenia z rąk Rosjan... Po wyzwoleniu Irwin Wygodny powrócił do Chmielnika. Wojnę przeżyły także jego trzy siostry,

Estera, Leja i Halina, której w przetrwaniu pomogli Władysław Kuza i Władysław Wójcik. Młode, wielkiej urody kobiety, przeszły na chrześcijaństwo i otrzymały dokumenty na nowe nazwiska. W czerwcu 1945 roku zmarła matka Naha Wygodny z domu Murdkowicz. Wieści o ojcu nie ma do dnia dzisiejszego. Nastroje panujące w powojennej Polsce nie nastrojały naszego bohatera optymistycznie. Sprzedał więc ojcowiznę Stanisławowi Pietrzykowi i zatrzymaną na drodze ciężarówką udał się do Kielc. Tam w domu doktora Bałanowskiego, któremu w przetrwaniu pomogła Irena Skrzyszewska z Chmielnika, spotkał siostrę Helenę, która po sześciu miesiącach razem z siostrami wyjechała do Niemiec. Kraj opuścił również



Siostry Irwina



Halina Wygodny



Estera Wygodny



Leja Wygodny



znajomi I. Wygodnego (w środku dr Bałanowski)



Fot. W. Kwiatkowski

Irwin Wygodny z Zofią Ehrenkreutz

Irwin i po trzech latach spędzonych w Niemczech udał się drogą morską do Stanów Zjednoczonych. Tam pracując u dentysty Bergera nauczył się zawodu technika dentystycznego. Na początku lat pięćdziesiątych przyjechał do Chicago. Znalazł pracę i poznał swoją przyszłą żonę, Phylips, śpiewaczkę operową. Pobrali się po sześciu miesiącach znajomości. Ze związku małżeńskiego urodziło się czworo dzieci, dwóch synów i dwie córki. Pan Irwin dorobił się pierwszych sporych pieniędzy za które

otworzył własny zakład protetyczny i kupił dom. - „Zaczęliśmy żyć wygodnie i bez troski”, podkreśla z nieukrywaną satysfakcją. Każde z naszych dzieci otrzymało staranne, wyższe wykształcenie. Najstarszy syn jest lekarzem dentystą, młodszy anestezjologiem. Jedna z córek pracuje jako psychoterapeutka, druga jest dyplomowaną pielęgniarką z tytułem magistra. Wielką pociechą dla Irwina Wygodnego są jego zdolne i kochające wnuki... Do Polski po raz pierwszy przyjechał 22 lata temu. Miał pewne

obawy przed podróżą, ale kiedy samolot wylądował w Warszawie, powiedział sam do siebie - „Jestem w domu”. Od tej pory rodzinny kraj odwiedza po raz czwarty. Mieszka w domu Adama Pietrzyka, w miejscu swojej „ojcowizny”. Gospodarze traktują go niezwykle serdecznie i poświęcają wiele własnego czasu. Podczas jednego ze spacerów po wsi spotkał znajome sprzed ponad sześćdziesięciu lat – Zofię Ehrenkreutz z d. Bracisiewicz i Janinę Styczeń z d. Strzelecką. Nie obeszło się od gorących uścisków, łez wzruszenia i wspomnień nad starymi pożółkłymi fotografiami. Rodzina Wygodnych uczestniczyła w VI Spotkaniach z Kulturą Żydowską i nie kryła wielkiego, pozytywnego zaskoczenia czerwcowymi wydarzeniami, które rozgrywały się na cmentarzu przy ulicy Mruczej, Synagodze, Kościele parafialnym i na Rynku. Wnuki pana Irwina szybko nawiązały kontakt ze swoimi rówieśnikami z Chmielnika i wspólna zabawa, z klezmerską muzyką w tle, zakończyła się niemal o północy. Wszyscy zgodnie oświadczyli, że to nie ten sam Chmielnik, nie ta sama Polska, o której słyszeli z opowieści swoich współrodaków w USA i zadeklarowali częste przyjazdy w rodzinne strony swojego dziadka.

Waldemar Kwiatkowski

Esther Lederman

W dniu 19 czerwca 2008 roku wizytę w Chmielniku złożyła Esther Lederman z d. Gutman, która w towarzystwie swojej córki, burmistrza Jarosława Zatorskiego, Antoniego Żala i osób reprezentujących Chmielnickie Stowarzyszenie Kulturalne, zwiedziła miasto, na dłużej zatrzymując się w Synagodze i na rededykowanym kilka dni wcześniej cmentarzu żydowskim.

W Domu Kultury spotkała się z grupą nauczycieli Szkoły Podstawowej im. S. Żeromskiego i Gimnazjum im. gen. K. Tańskiego, z którymi podzieliła się wspomnieniami z okresu okupacji i pierwszych powojennych lat. Pani Gutman, z męża Lederman, jedna z piątki Żydów ocalonych przez rodzinę Żalów z Grzymały koło Tuczap, urodziła się w Łodzi 3 maja 1924 roku. Po wybuchu wojny razem z rodziną przyjechała do Chmielnika, gdzie poznała się z Ledermanami, którzy z kolei przyjaźnili się z rodziną Żalów z Grzymały koło Tuczap, dzięki temu, że ich synowie kształcili się wspólnie w Gimnazjum w Busku. Już wówczas przewidując wydarzenia z najbliższej przyszłości, przyrzekli sobie pomoc w przypadku zagrożenia życia. Widocznym znakiem nadchodzącej tragedii było grupowanie w Chmielniku Żydów z innych odległych nawet

o dziesiątki kilometrów wsi, miast i miasteczek. 1 października 1942 roku Żydzi otrzymali nakaz zgrupowania się na Rynku. Ojciec pani Ester został wywleczony przez Niemców z tłumu i wywieziony do Skarżyska, gdzie w katorżniczych warunkach pracował w fabryce amunicji, ona pozostała w Chmielniku. Tutaj za radą jednego z Ledermanów wystarała się o polskie dokumenty i wynajętą furmanką udała się do Grzymały, do rodziny Antoniego Żala. Początkowo nie została przyjęta, bo Żalowie obawiali się tzw. wpadki. Przez kilka dni tułała się po okolicznych wioskach. Przedstawiała się jako guwernantka, bo dobrze mówiła po polsku. W jednej z wiosek, której nazwy nie pamięta, została zdemaskowana jako żydówka. Gospodarze, jakkolwiek bardzo mili, z obawy o własne bezpieczeństwo zrezygnowali z jej dalszego przechowywania i Esther udała się w dalszą wędrowkę, bocznymi drogami zmierzając w kierunku Grzymały. Do gospodarstwa Żalów dotarła późnym wieczorem, została wpuszczona do izby, nakarmiona, ale dla bezpieczeństwa noc spędziła w pobliskim lesie. Następnego wieczora przyszedł po nią Antoni Żal i zabrał do kryjówki w niewielkiej stodółce. Nie zdawała sobie sprawy z tego, że



Esther i Ezjel Lederman – Niemcy 1946



Dom przy ul. Kieleckiej



Bogdan Żal, Swańska, Zalewska, Jan Żal



Halina i Ester Gutman



Izrael Gutman i Guta w Izraelu



Rodzina Ledermanów – Ejzel, Minca, Sam, Abraham

w tej samej zagrodzie ukrywa się czwórka innych Żydów. Kolejną noc spędziła na strychu i dopiero wówczas ujrzała znajdujących się tam ludzi. Było ciemno, obawiała się tych mężczyzn, nie poznała, że to znani jej wcześniej Ledermanowie. Tak się zaczęła ich wspólna, trwająca 22 miesiące odyseja. Podkreśla jednak, że nigdy nie byli głodni. Mieli do dyspozycji nie tylko jedzenie, ale również książki, podziemną prasę i słowa otuchy ze strony gospodarzy. Czas jednak dłużył się niemiłosiernie, dręczyło nie odstępujące uczucie ciągłego zagrożenia życia ze strony Niemców lub denuncjacja przez sąsiadów. - „Dopiero w sierpniu 1944 roku, kiedy hitlerowcy zostali przepędzeni przez Armię Czerwoną, mogliśmy opuścić kryjówkę, opowiada wyraźnie wzruszona Esther Lederman. Żałom bardzo zależało na tym, aby nie wyszedł na jaw fakt ukrywania przez nich Żydów, jednak ich heroiczny wyczyn szybko stał się publiczną tajemnicą. Pożegnaliśmy więc naszych wybawców i udaliśmy się do Lublina. Droga nie była bezpieczna, szliśmy pieszo, narażeni na złośliwe komentarze i bandyckie napady. Wędrówka zakończyła się jednak

pomyślnie. W Lublinie, Salek, mój przyszły mąż poszedł do szkoły medycznej, jego brat na Politechnikę. Po kilkunastu miesiącach razem z Ledermanami przenieśliśmy się do Łodzi. Tam dowiedziałam się o śmierci mamy i siostry. Ogromnym przeżyciem było natomiast spotkanie z ojcem, który w obozie koncentracyjnym Buchenwald, doczekał się wyzwolenia z rąk Amerykanów... Z Łodzią wiąże się nieprzyjemne wspomnienie bandyckiego napadu, po którym opuściliśmy Polskę i po wielu perypetiach znaleźliśmy się w Niemczech, w obozie dla uciekinierów. Nie zapomnieliśmy o kontynuowaniu nauki, chłopcy dostali się na Uniwersytet Ludwika Maksymiliana, ja wyszłam za mąż za Salka. W okolicach Monachium mieszkaliśmy do lipca 1949 roku. Kolejnym etapem, kilkuletniej wędrówki, były Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. W Nowym Jorku razem z rodziną mieszkaliśmy 40 lat. Szwagier profesor na Politechnice zmarł w czerwcu 1994 roku, mój mąż, z zawodu lekarz odszedł w dziewięć miesięcy później. Czwórka naszych dzieci wykształciła się. Synowie są lekarzami. Jedna z córek magistrem sztuki, druga bizneswomen. Jeden z moich zięciów jest lekarzem, synowe prawnikami. Ja mam 84 lata, czuję się dobrze, gram w tenisa, mieszkam w Domu Spokojnej Jesieni, gdzie mam do dyspozycji wynajmowany apartament. W Polsce jestem po raz trzeci, jutro dotrą tutaj moje dzieci Michael, Abby, Ruth i Robert. Będziemy wspólnie zwiedzać Polskę, świadomi tego, że życie zawdzięczamy wspaniałej polskiej rodzinie Żalów z Grzymały"... We wtorek 24 czerwca br. pani Ester Gutman powtórnie odwiedziła Chmielnik, tym razem w towarzystwie swoich dzieci. Na spotkaniu w Domu Kultury po raz kolejny powróciła wspomnieniami do lat okupacji. Podkreślała kilkakrotnie, że rodzina Antoniego Żala, narażając własne życie uratowała od śmierci pięciu Żydów, z których jeden, późniejszy wybitny amerykański uczonec, poprzez swoje naukowe osiągnięcia przyspieszył o kilka lat, lot człowieka

na księżyc. W rozmowie, podczas której rolę tłumacza pełnił Piotr Krawczyk, dzieci pani Lederman, podzieliły się swoimi spostrzeżeniami i wrażeniami związanymi z pobytem w Polsce, zwracając uwagę na to, że Chmielnik prezentuje się zupełnie odmiennie od miasteczka, które we wspomnieniach przywoływała często ich matka. Burmistrz Jarosław Zatorski, zabierając głos w dyskusji mówił między innymi - „Udało nam się przełamać pewne stereotypy myślenia. Jeszcze kilka lat temu, gdy Polak próbował nawiązać kontakt z cudzoziemcem, to temu wydawało się, że on od niego czegoś chce, oczekuje. Teraz po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej staliśmy się równorzędnymi partnerami. Młodzi Polacy stali się odważniejsi i pewni siebie, w kontaktach z przedstawicielami innych nacji. Z obserwacji wynika, że nasz kraj rozwija się, wzrasta stopa życiowa wielu wykształconych, młodych ludzi. Do ideału co prawda jeszcze daleko, ale coraz szerszą grupę obywateli stać na przykład na spędzenie wakacji za granicą, nie dla zarobku, ale dla własnej przyjemności, za zapracowane w kraju pieniądze... Dzisiaj możemy rozmawiać ze sobą jak równorzędni partnerzy, jest jeszcze co prawda sporo obaw, ale kierunek jest jeden, nasze wspólne interesy w tym skomplikowanym świecie. Chcemy wspólnie budować przyszłość i stwarzać warunki do wymiany młodzieży, bo to od młodych, w znacznej mierze zależeć będzie niedaleka przyszłość... Ważnym wydarzeniem tegorocznych Spotkań z Kulturą Żydowską było przywrócenie cmentarza żydowskiego. Ten cmentarz nas łączy, bowiem wielką sprawą jest pamięć o zmarłych przodkach. Mam nadzieję, że będzie on odwiedzany przez potomków, spoczywających tutaj Żydów"... Goście podzielili opinie Jarosława Zatorskiego i uznali, że pożądane są wzajemne kontakty, które zmierzają do zbliżenia obydwóch narodów.

Waldemar Kwiatkowski



Ester Lederman i Antoni Żal na spotkaniu w Chmielniku z członkami Chmielnickiego Stowarzyszenia Kulturalnego – czerwiec 2008 r.

Opinie - komentarze

Rozchen Pinkus z Izraela - pamiętam doskonale atmosferę panującą w Polsce przedwojennej i stosunek Polaków do Żydów. W dwójnasób wzruszyło mnie więc to wszystko, w czym uczestniczyłem, przez te kilka czerwcowych dni. To nie ten sam, co przed laty, Chmielnik. Przeszłości co prawda nie można zapomnieć, ale cieszą radykalne zmiany na korzyść, w naszych wzajemnych relacjach. Jeżeli burmistrz Jarosław Zatorski w towarzystwie katolickiego księdza jedzie do Treblinki, aby tam złożyć kwiaty, to jest to piękny, godny naśladowania gest pamięci i pojednania. Rededykacja cmentarza i uroczystości piątkowe to zaszczyt dla Chmielnika i dla nas. Po powrocie do Izraela skomentuję krótko; w Chmielniku dzieją się rzeczy niebywale.

Czesław Gruszewski, zastępca prezydenta Kielc - uczestniczę w Spotkaniach z Kulturą Żydowską po raz drugi. Jestem pod wielkim wrażeniem, uroczystości organizowanych przez samorząd i burmistrza Zatorskiego. Zwraca moją uwagę staranna artystyczna oprawa i udział takich sław, jak chociażby profesor Georgij Agratina. Życzę dalszych równie udanych sukcesów, w których w miarę możliwości postaram się brać udział w następnych latach.

Daniela Ken z Izraela, wnuczka Majera Małego – jestem bardzo zaskoczona tym, że takie małe miasteczko, robi tak wiele dla przywracania pamięci i kultury żydowskiej. Zachwyca mnie udział dzieci i młodzieży nie tylko w występach na scenie, ale także w roli widzów. Mnie się po prostu do tej pory nie mieściło w głowie to, że cała społeczność Chmielnika, w niezwykle, duchowy sposób uczestniczy w tym wydarzeniu. Jestem pod ogromnym wrażeniem podobnie, jak reszta mojej rodziny.

Leon Wojnowski, chmielniczanie zamieszkały w Bełchatowie - Pozostaję pod wielkim wrażeniem tego, co dokonało się w Chmielniku. Pamiętam Rynek zarośnięty starymi, zaniedbanymi drzewami. Dzisiaj to samo miejsce stało się perełką architektoniczną. Widzę, że przeobraża się świadomość mieszkańców Chmielnika, to duży sukces spowodowany corocznymi Spotkaniem z Kulturą Żydowską. Gratuluję panu burmistrzowi i tym wszystkim, którzy czynnie włączają się w organizację tej pięknej imprezy.

Jenirw Kalisz, wnuk Józefa Kalisza z Izraela - dziękuję za zaproszenie mnie i mojej rodziny do Chmielnika, na te wspaniałe uroczystości. Nigdy nie zapomnę udziału w symbolicznym otwarciu bram cmentarza, w piątek 13 czerwca tego roku. Nestor naszego rodu Józef Kalisz, przeżył to jeszcze dogłębniej niż ja i przez cały czas dzieli się z nami swoimi odczuciami. Mój ojciec z wielką niecierpliwością oczekuje kolejnych, tak wielkich wydarzeń kulturalnych, bo jak twierdzi, są to jedne z ważniejszych momentów w jego życiu. Zapowiada kolejne powroty do miejsca urodzenia i pochówku naszych przodków.

Czternastoletni Żyd z Florydy w Stanach Zjednoczonych (nazwisko nieczytelnie zapisane w dyktafonie) - Idea otwarcia cmentarza to wspaniała myśl, wydarzenie niezwykle ważne dla członków naszej rodziny, ponieważ leżą tutaj

również nasi przodkowie. Będziemy to miejsce pielęgnować w myślach i jeżeli okoliczności na to pozwolą wracać tutaj w przyszłości.

Ayer Wygodny z Chicago (USA), siedemnastoletni wnuk Irwina Wygodnego - To ogromne wydarzenie dla całej naszej rodziny. Najważniejszą dla mnie rzeczą jest to, że mogłem przyjechać tutaj z dziadkiem i zobaczyć na własne oczy miasto, o którym tak wiele od niego słyszałem. Przekonałem się naocznie, jak bardzo dba się u was o przywracanie kultury żydowskiej. Nawet w Stanach nie celebруем tak bardzo naszych tradycji. Chętnie przyjadę tu jeszcze nie raz.

Nasz dziadek wielokrotnie opowiadał nam z detalami, jak wyglądało życie w Śladkowie Małym. Wyobrażałem sobie często te niewielką wioskę, a teraz mogę stąpać tymi samymi ścieżkami, którymi chadzał mój dziadek. Podziwiam jego głód wiedzy, trudno mi wyobrazić sobie, że do szkoły chodził polną piaszczystą drogą prawie pięć kilometrów. Doznałem tutaj tak wiele miłych wrażeń, że z pewnością tutaj powrócę. Na wycieczce poznałem wielu nowych, polskich kolegów, wielu z nich potrafi porozumieć się w języku angielskim. Mieliśmy sobie tak wiele do powiedzenia. Jeżeli zabrakło słów uzupełniał nas Piotr Krawczyk, człowiek tak miły i sympatyczny jak pozostali mieszkańcy Chmielnika.

Irwin Wygodny, Żyd z Chicago urodzony w 1919 r. w Śladkowie Małym, uratowany z Zagłady przez rodzinę Pietrzyków ze Śladkowa M. i Teofilę Pakosińską, właścicielkę piekarni w Chmielniku - Cieszę się ogromnie, że już po raz czwarty, w okresie powojennym mogę odwiedzić moje rodzinne strony. W tym roku przyjechałem z dwunastoosobową rodziną, aby moja żona, córki, zięciowie i wnuki mogły zobaczyć miejsce mojego urodzenia. W młodości przecierpiałem wiele. Dla Polaka, mieszkańca Chmielnika byłem wtedy „żydowskim parchem”, dla Żyda z miasta „chamem ze wsi”, dla chłopca człowiekiem mniejszej kategorii. Dziś jestem tu na Rynku w Chmielniku i czuję się równym pomiędzy równymi. Otaczają mnie ludzie mili i serdeczni, wyzbyci z ksenofobi, okazujący mi przyjaźń i szacunek. Nie sądziłem, że dożyję takich czasów (pan Irwin płacze). W piątek, w murach tej zrujnowanej Synagogi, doznałem bliskości Boga, uwierzyłem w drugiego człowieka, a burmistrz Zatorski „podał mi drugą duszę”.

Aldona Latosinska, lekarz neurolog - pozostaję pod wrażeniem przepięknego koncertu w Synagodze i spotkania w Domu Kultury. Wszystko u was jest tak doskonale zorganizowane i dopięte na przysłowiowy „ostatni guzik”, że innym wypada jedynie pozazdrościć. Wiem już teraz, że stanę się regularną uczestniczką następnych tego typu wydarzeń. Gratuluję.

Prof. Stanisław Żak - z każdym rokiem Spotkania z Kulturą Żydowską nabierają rumieńców. Organizatorzy ciągle zaskakują widza, uczestnika, czymś nowym. Przybywa eksponatów, cieszą oko okolicznościowe wystawy i barwne stragany. Koncerty w wykonaniu znakomitych artystów podnoszą rangę uroczystości. Świetna i utalentowana jest młodzież, o czym świadczy mały spektakl teatralny poświęcony

Edycie Stein. Młodzi wykonawcy bardzo mi zaimponowali... Odnowa cmentarza żydowskiego jest czymś niezwykłym i wspaniałym. Wyrażam swoje uznanie i podziw do tego, że potrafimy pamiętać o tragicznym epizodzie ze wspólnych dziejów narodu polskiego i żydowskiego, a poprzez rekonstrukcję materialnych śladów tamtego okresu zapewniamy, że o tym miejscu będą pamiętać kolejne pokolenia. Rededykacja cmentarza jest niejako elementem postępującego procesu naszego samooczyszczenia.

Antoni Żal, Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata - Z Chmielnika wywozę niewyobrażalne wspomnienia. Jestem zachwycony organizacją tych uroczystości. Widać u Was współdziałanie mieszkańców miasta z władzami samorządowymi, które to działania przedkładają się na zgodne współdziałanie z mieszkańcami Izraela. Wymienię tutaj chociażby tablice pamiątkową przy Synagodze i piątkową uroczystość przy ulicy Mrucezej. Mile zaskoczył mnie udział Żydów podczas katolickiej i słowo wstępne księdza proboszcza, w którym nawiązał do pozytywnych relacji pomiędzy Żydami i Polakami... Apeluję do polskiej i żydowskiej młodzieży - poznawajmy swoją historię, swoją kulturę i siebie nawzajem, sprawni, aby ten pełen konfliktów świat stawał się lepszy i przyjaźniejszy.

Mieszkanca Chmielnika, lat 38 (imię i nazwisko do wiadomości redakcji) -Jestem pełna uznania dla władz samorządowych Miasta i Gminy Chmielnik. Cmentarz, to w moim mniemaniu miejsce święte. Nieważne czy pochowany jest na nim katolik, Żyd czy muzułmanim. Każdy cywilizowany naród otacza takie miejsce czcią i szacunkiem. Tego szacunku zabrakło dla kirkutu po 1942 roku, kiedy to za przyzwoleniem niemieckiego okupanta szabrowano macewy i rozbierano cmentarny mur. Ten niecny uczynek długo kładł się cieniem na mieszkańcach Chmielnika i okolicznych wsi. Wydaje mi się, że w piątek 13 czerwca 2008 roku, przynajmniej w części oczyszciliśmy się z grzechu naszych przodków, którzy albo dopuścili się profanacji, albo przyglądali się jej w milczeniu. Podziwiam burmistrza Jarosława Zatorskiego za odwagę i determinację, bo wiem, że były głosy przeciwne odnowie cmentarza. Dziś twierdzą z całą odpowiedzialnością i świadomością, że racja była po stronie zwolenników rededykacji. Ogrodzony solidnym murem i stalowym ogrodzeniem kirkut wraz ze schodami, bramą i pamiątkowymi tablicami, jest wymownym znakiem, że w stosunkach pomiędzy Żydami a Polakami, nastąpiła nowa, oparta na zrozumieniu i wzajemnej współpracy, epoka.

Notował: Waldemar Kwiatkowski

Niezapomniane odwiedziny w rodzinnych stronach

Podczas ostatnich VI Spotkań z Kulturą Żydowską w Chmielniku udział w uroczystościach wzięli rodzina i potomkowie Chmielnickiego Żydowskiego rodu Garfinkielów. Razem z rodziną Garfinkielów przybyła do naszego miasta pisarka, redaktorka i dziennikarka zamieszkała w San Diego (USA) Suzan E. Hagstrom. Suzan przez cały czas pobytu w Polsce towarzyszyła Helenie Garfinkel i jej rodzinie skrupulatnie spisując spostrzeżenia i reakcje rodziny, jak i uczestników uroczystości w naszym mieście. Kilka dni po powrocie Suzan do Ameryki jej artykuł ukazał się w największych gazetach Teksasu i Florydy. Poniżej przedstawiamy tłumaczenie tego bardzo ciekawego, dla naszych wzajemnych kontaktów polsko – żydowskich, reportażu.



Suzan Hagstrom

Piotr Krawczyk

Helena Garfinkel Greenspun, Żydówka, która cudem ocalała z holocaustu, tylko dwa razy w życiu (po II Wojnie Światowej) zdołała odwiedzić swoje rodzinne miasto Chmielnik.

Podczas swojej pierwszej wizyty w 1992 r., Helena, chcąc odwiedzić cmentarz, na którym zostali pochowani jej bliscy, zastała tylko ruinę, a zniszczone nagrobki można było odnaleźć w chodnikach miejskich. Wymalowane sprayem swastyki szpeciły miejską synagogę, a jej okna zakryte były materiałem bądź zabite deskami. Niektórzy z ludzi, którzy dowiedzieli się, iż jest Żydówką, grozili jej kierowcy i domagali się wyjaśnień, dlaczego ośmiela

się sprowadzać Żydów z powrotem do Chmielnika.

Zupełnie inną historią okazała się jej druga wizyta, która miała miejsce 16 lat później – w czerwcu tego roku. Helena Greenspun była zaskoczona widokiem cmentarza, który częściowo został odnowiony i synagogi, którą władze miasta również postanowiły poddać renowacji.

Burmistrz Miasta i Gminy w Chmielniku Jarosław Zatorski w powitalnym geście ucałował dłonie Heleny podczas ceremonii, które miały honorować wszystkich pogrzebanych na cmentarzu i pomordowanych podczas holocaustu i ich rodziny.

„Chyba śnię” – Greenspun powtórzała niejednokrotnie podczas podróży z Orlando na Florydzie (USA) do Niemiec i Polski ze swoją córką Ritą Renshaw, czwórką swoich wnuków i siostrzenicą Arlene Garfinkel z Detroit w stanie Michigan. Greenspun spodziewała się wrogości jednak była zdeterminowana by przekazać swoim bliskim dziedzictwo swojego szczęśliwego dzieciństwa w Chmielniku i późniejszych traumatycznych wydarzeń z II Wojny Światowej.

Dopiero po zarezerwowaniu biletów do Polski Helena dowiedziała się, że jej wizyta przypadnie na odbywające się w tym czasie w Chmielniku VI Spot-

kania z Kulturą Żydowską. Wtedy nie wiedziała, czego może się spodziewać. „Festiwal Kultury Żydowskiej? Jak to możliwe?” – pytała ze zdziwieniem, „Przecież w Chmielniku nie ma już żadnego Żyda”. Początkowo planowała tylko odwiedzić miejsca z przeszłości, tak bliskie jej sercu, jednak wizyta okazała się również ciekawym spojrzeniem w przyszłość.

Na tym samym placu, na który niemieccy żołnierze zapędzili ją i jej rodzeństwo wraz z innymi żydowskimi nastolatkami by później przewieźć ich do obozów pracy, kilka tysięcy mieszkańców Chmielnika zebrało się by podziwiać przedstawienia muzyki klezmerskiej i tańców żydowskich. „Nie mogę w to uwierzyć” – mówiła Helena. Kontrast był zauważalny również dla wnuków Heleny Grenspun, mających od 14 do 29 lat. „Wow! Zaczęło się od eksterminacji Żydów, później nie było lepiej a teraz możemy świętować dni Kultury Żydowskiej” – mówił Beniamin Turocy, najstarszy z wnuków. „Najlepszą częścią tej wycieczki była możliwość zobaczenia mojej babci tak szczęśliwej i pełnej życia” – mówił Turocy, gdy patrzył jak Helen rozmawiała z mieszkańcami Chmielnika. „Sprawiło mi to ogromną radość. Wiem, że dla niej znaczyło to bardzo wiele, że mogła to wszystko zobaczyć”.

Obecnie w Chmielniku mieszka około 4.200 ludzi, przed wojną był to dom dla około 10 tys. Żydów i 2 tys. Polaków. Naziści zabili praktycznie całą populację żydowską, w tym rodziców Heleny, dwoje z jej młodszego rodzeństwa i innych krewnych, którzy zostali zagazowani w obozie zagłady w Treblince.

Spotkania z Kulturą Żydowską odbywają się w 3 niedzielę czerwca każdego roku. Wszystko zaczęło się w 2002 roku, gdy podczas trwających cały tydzień obchodów 450 – lecia nadania Chmielnikowi praw miejskich, nauczyciele i urzędnicy miasta postanowili jeden dzień poświęcić właśnie kulturze Żydowskiej.

„Pomyśleliśmy sobie, że warto wyjaśnić jak ważna była społeczność żydowska w historii naszego miasta” wspomina Piotr Krawczyk, archiwista Urzędu Miasta i Gminy w Chmielniku. Dokumentacja i dane zebrane z archiwów, bibliotek i urzędów wskazują, iż znaczną część populacji Chmielnika

w całych jego dziejach stanowili Żydzi. „Chmielnik był także miastem żydowskim, co do tego nie ma wątpliwości” – przypomina Piotr Krawczyk.

Gdy babka Piotra opowiadała mu o jej żydowskich przyjaciółach, on zdał sobie sprawę z prawdziwego dzieciństwa, jakie tu po sobie pozostawił. Wystarczyło to by w późniejszym okresie zajął się gromadzeniem informacji o historii Żydów w Chmielniku. Dużym zaskoczeniem dla niego był też fakt, że większość ludzi w tym czasie myślała, że synagoga jest zwyczajnym opuszczonym magazynem.

Obecnie trwają prace by odnowić synagogę i do roku 2012 przekształcić ją w Muzeum Kultury Żydowskiej. „Zdecydowaliśmy się by zadbać o to, aby korzenie naszego miasta były dostępne dla przyszłych pokoleń. Jak moglibyśmy budować przyszłość, nie pamiętając naszej przeszłości?” – zastanawia się Piotr Krawczyk. „Miejsc poświęconych Holocaustowi jest wiele. My postanowiliśmy pokazać coś innego – życie przed wojną”.

Anna Dodziuk, lat 60, psychoterapeutka z Warszawy odwiedziła Chmielnik i odbywający się festiwal, aby zobaczyć miasto, w którym urodziła się jej matka. Choć jej rodzice uciekli przed Shoah (zagładą) do Rosji, Anna Dodziuk wspomina, że jej rodzice nigdy nie powiedzieli jej, że jest pochodzenia żydowskiego. „Zrobili coś, co było zrozumiałe w tamtych czasach dla rodziców, nie przyznawali się do swojego pochodzenia, by chronić siebie i swoich bliskich”.

Po II Wojnie Światowej komunistyczny reżim stawiał swoje dobro ponad dobro obywateli, tym samym zwalczając jakiegokolwiek przejawy różnorodności politycznej czy etnicznej – mówił Sławomir Wrona, chmielnicki nauczyciel. „Komuniści zdecydowanie byli wrogo nastawieni do Izraela, więc wydarzenia Holocaustu były tylko wzmianką” – wspominał Sławomir Wrona ze swoich czasów szkolnych – „Fakt, że większość ludzi, którzy zginęli w obozach to Żydzi, nie był szeroko rozpowszechniany. Uznawano ich za Polaków”.

„Po upadku żelaznej kurtyny i komunizmu w 1989 roku – opowiada Sławomir Wrona – sprawa Holocaustu wyszła na światło dzienne”. Podczas Chmielnickiego festiwalu Sławomir Wrona towa-

rzyszył 15 uczniom Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego oraz rodzinom ocalałym z zagłady do Muzeum Narodowego w Auschwitz. Helena również odbyła tę podróż, choć ona sama nie była więźniem Auschwitz.

Helena Grenspun lat 81, jej brat Nathan Garfinkel i jej trzy siostry – Bela, Sonia i Regina – podczas wojny byli zmuszeni do pracy w fabrykach amunicji Hasag w Kielcach, Skarżysko – Kamiennej oraz w Częstochowie. Co warte jest wspomnienia, piątka rodzeństwa przetrwała nie tylko przewóz do Niemieckiego obozu koncentracyjnego w Buchenwald, Bergen-Belsen i Dachau, ale także mordercze marsze w ostatnich tygodniach wojny. Przetrawienie tak wielu członków rodziny Garfinkel jest tak niezwykle, że zostało opisane w książce – „Dzieci Sary: Zagłada Chmielnika”.

Sonia, lat 85 i Regina, lat 79, mieszkają w Detroit (USA). Najstarsza z sióstr, Bela, zmarła w 1997 r. na Florydzie. Jej brat Natan Garfinkel zmarł w 2006 w Detroit. W roku 1990 odwiedził on Chmielnik ze swoimi dziećmi. Jego córka Arlene Garfinkel wspomina, że tamta wizyta w porównaniu z tą na tegoroczne Spotkania z Kulturą, to jak noc i dzień.

W 1990 r. nikt nie starał się im pomóc w odwiedzeniu synagogi, słyszała głosy ludzi wołających: „Precz Żydzi”. W tym roku, podczas celebracji – urzędnicy i mieszkańcy zarezerwowali dla przybyłych gości miejsca siedzące w synagodze podczas specjalnego koncertu i przedstawienia. Ona sama siedziała tam, gdzie kiedyś jej dziadek modlił się, a jej babcia obserwowała nabożeństwa. Arlene nie ukrywała wzruszenia.

„To wspaniałe, nic tak nie pokazuje jak bardzo Polska weszła w 21 wiek, jak ta zmiana w nastawieniu. W 1990 roku Chmielnik wyglądał jakby nigdy miał już nie wrócić do czasów świetności. Pozamykane i zniszczone budynki. Kobiety ubrane w długie spódnice i charakterystyczne chusty – wspomina Arlene – i furmanki, których było chyba więcej niż samochodów. Jednak to, co widziała tym razem, zaskoczyło ją bardzo pozytywnie. Stylowo ubrane kobiety oraz mężczyźni. Małe ekonomiczne samochody szukające miejsca by zaparkować w pobliżu zapełnionego i tętniącego życiem rynku.

„Myślę, że ten Festiwal jest bardzo ważny na wielu płaszczyznach” - uważa Ann Joyce z Chicago. Jej ojciec, Irwin Wygodny, lat 88, dorastał w gospodarstwie niedaleko Chmielnika (Ślasków Mały). Podczas wojny przeżył ciężką pracę w obozach w Kielcach, Waltzer i Dannenberg. „Polacy mogą teraz zobaczyć, że my Żydzi jesteśmy prawdziwi i nie różnimy się tak bardzo od Polaków jak mogłoby się to wydawać.”

Najbardziej zaskoczyła ją, opowiada Ann, integracja Żydów i Polaków, która miała miejsce podczas uroczystości. Urzędnicy miejscy jak i przybyli goście w tym Pani minister przebywająca w Chmielniku w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej brali udział w całych obchodach. Majer Mały, lat 88, został uhonorowany nagrodą za szerzenie przyjaźni polsko – izraelskiej. Nie tylko brał on udział w każdym Spotkaniach, zaznacza Piotr Krawczyk, ale także Majer Mały odwiedzał Chmielnik w innych okazjach, by móc choćby porozmawiać z dziećmi w szkołach. „Pan Majer Mały jest dla nas wyjątkową postacią” - mó-

wił Piotr Krawczyk – i bardzo dobrze mówi również po polsku”.

Burmistrz Jarosław Zatorski oraz inni reprezentanci Urzędu Miasta i Gminy docenili także Józefa Kalisza, ocalałego z Holocaustu, który na co dzień mieszka w Hajfie w Izraelu, za pomoc w dofinansowaniu odnowy Żydowskiego Cmentarza w Chmielniku. Cały cmentarz jest obecnie wydzielony przez ogrodzenie i wspaniale zdobioną bramę z menorą i gwiazdami Dawida. Udało się też odzyskać wiele ocalałych nagrobków, które teraz stoją w centrum cmentarza. Ceremonię przecięcia wstęgi przez Kalisza obserwowało około 250 ludzi.

„Dopiero w 2005 r., 63 lata po mojej deportacji z Chmielnika byłem gotowy by powrócić w rodzinne strony”, opowiadał Józef Kalisz odnosząc się do ogromu cierpień, których doznał w obozach w Skarżysku-Kamiennej i Theresienstadt. „W 1942 zostałem wywieziony z Chmielnika, a ostatnie moje wspomnienie z tego miasta – to pogrzeb mojego dziadka”.

Około 50-cioro dzieci z drużyny harcerskiej zaśpiewało Shalom Alechem zarówno po hebrajsku jak i po polsku. Widok izraelskiej flagi powiewającej obok flagi polskiej sprawiło, że jej serce zabiło mocniej, opowiada Helena Grenspun, która została poproszona o przemówienie podczas otwarcia cmentarza. „Nie myślałam, że dożyję takiej wspaniałej chwili, i te dzieci, które tak wspaniale zaśpiewały Shalom Alechem to cudowny widok. Nie mogę w to uwierzyć”.

Najmłodszy z wnuków Greenspun, Chad Renshaw lat 14, powiedział, że z wszystkiego co widział w Polsce i Niemczech a odnoszącego się do jego rodziny, cmentarz w Chmielniku zrobił na nim największe wrażenie. „Nie mogę uwierzyć, że ludzie naprawdę używali nagrobków by budować chodniki” – powiedział – „Myślę, że to bardzo dobrze, że cmentarz został odnowiony, teraz rodziny i znajomi tych, którzy zostali tu pochowani, będą mogli ich odwiedzić”.

Tłumaczenie z j. angielskiego:
Piotr Bednarek

Gąska

Michał Marusiński w swojej książce „Zygzakowate życie”, w rozdziale zatytułowanym „Chmielnicki grajdołek”, opisuje życie codzienne mieszkańców miasta, widziane okiem świadka i uczestnika tamtych odległych czasów. Wspomina między innymi o niezrównanej w smaku „gęsi po chmielnicku”, a powołując się na wspomnienia Jerzego Jerzmanowskiego (Sulimierskiego) pisze o słynnych „fabrykach gęsi” zaznaczając że – „Było ich wiele. Jedna z nich graniczyła z naszą posesją. Prowadzili je wyłącznie Żydzi. Plac - tuczarnia podzielony był na dwie zagrody. W przejściu pomiędzy nimi, zazwyczaj sadzano małego Żydkę, który chwycił gęś ze stada, wpychał jej do dzioba odpowiednio spreparowane mączno – owiane kluski i przerzucał ją do drugiej zagrody. Dwadzieścia ciężarówek tygodniowo wywoziło w sezonie z Chmielnika ten żywy towar do Kielc i dalej w świat”. Rzeczą oczywistą jest, że gęsi te były wcześniej skupowane od okolicznych chłopów, którzy furmankami przywozili je do tuczarni. Chmielnik od

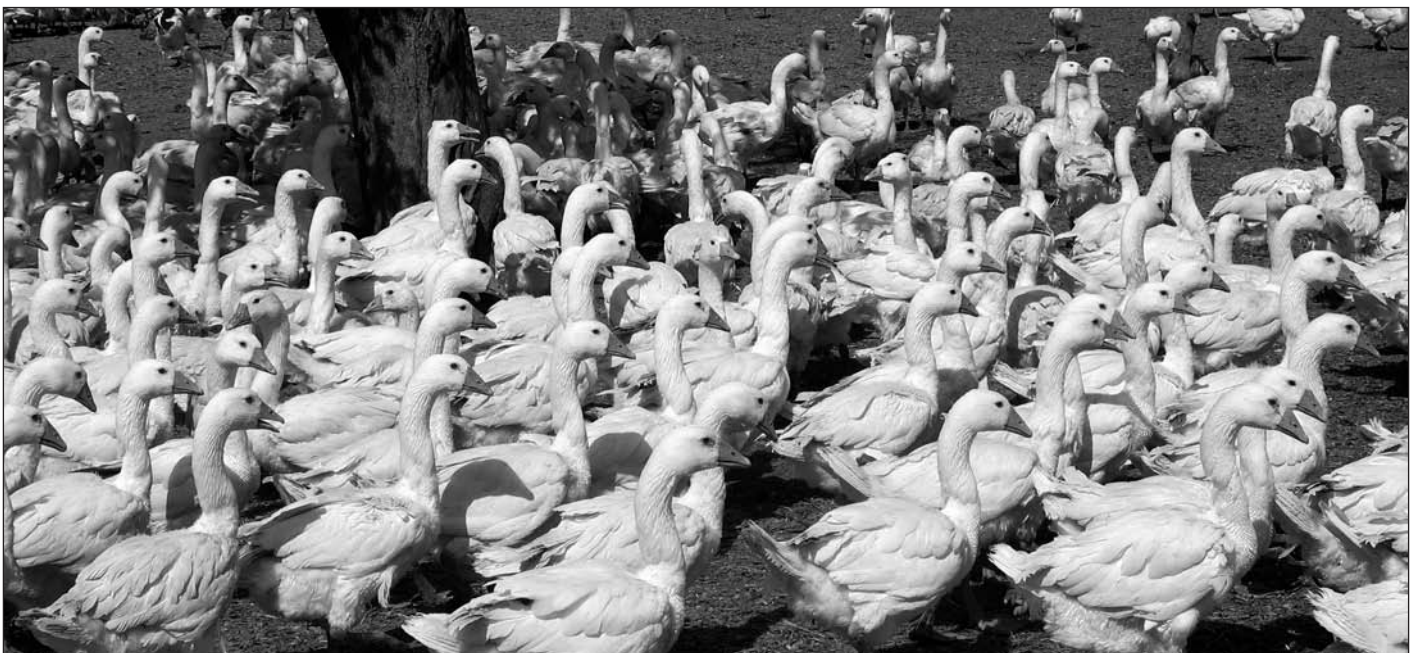
dawien dawna kojarzył się z pyszną gęsiną, którą przed wojną serwowało kilka jadłodalni, a potem można było pieścić jej smakiem podniebienie, w restauracji „Pod Gaską” w Rynku lub w „Bajce” przy ul. Sienkiewicza. Gęsi, w mniejszej lub większej liczbie, w dalszym ciągu na użytek własny hodują rolnicy z okolicznych wsi, ale na skalę przemysłową hoduje je „Ostatni Mohikanin” w tej branży, Alfred Doros ze Zrecza Małego. – „Hodowla gęsi, opowiada właściciel ponad tysiąc sztuk liczącego stada, to zajęcie czaso i pracochłonne. Młode, jednodniowe gąsięta, kupujemy w kwietniu i przez pierwsze cztery tygodnie doglądamy ich niemal bez przerwy. Ptactwo musi w tym czasie przebywać w ciepłym pomieszczeniu zapewniającym im odpowiednią wilgotność powietrza, wentylację, oświetlenie, temperatura na ściółce nie może być niższa niż 30 stopni Celsjusza. Dobre wyniki odchovu mogą zapewnić jedynie gąsięta zdrowe, wolne od salmonellozy, prawidłowo rozwinięte, cechujące się żywotnością i ruchliwością. Wypusz-

czone na wybieg, nie wymagają już tak starannej opieki. Zmienia się także ich jadłospis, w którym zaczyna dominować zielonka tj. trawa, zielone żyto, jęczmień jary, perska koniczyna i inne. Stado liczące blisko 1100 sztuk wymaga zieleniny z obsianych 2,5 ha ziemi. Gęsi dużo piją, na bieżąco należy im zapewnić czystą wodę. W ósmym tygodniu życia wykonuje się tzw. podskub. Pierze jest już wtedy pełnowartościowe i znajduje nabywców pośród producentów np. puchowych kołder. Z chwilą tuczu właściwego, który trwa 3 pełne tygodnie, wycofuje się pasze objętościowe i podaje tylko ziarno owsa. Po ukończeniu tuczu, w 16 - 17 tygodniu gęsi powinny osiągnąć masę około 6 kilogramów, a w wieku 23 - 24 tygodni 7 kg. Gęsi wytuczone o tuszce dobrze umięśnionej i obłożonej warstwą tłuszczu podskórnej są surowcem uzyskującym w eksporcie wysokie ceny i uznanie”. Naszemu rozmówcy w hodowli pomagają żona Elżbieta i syn Jacek, dzięki czemu znajduje on czas na społeczną działalność w Klubie Sportowym „Zenit”, gdzie

Na cokole

Od wieków
słynął Chmielnik
z pieczonych przysmaków
przednich trunków
w mieście warzonych
Najwspanialsza jednak
zawsze była chmielnicka gąska
Dojeżdżając do Chmielnika
z każdej strony
rozchodziło się gęganie gęsi
z tuczarni przy ulicy Mruczej
Odwieczny symbol tego miasta
pyszna smakowita gąska
dawna piękna dama
wystrojona w białe piórka
Dzisiaj stoi na cokole
tu gdzie była studnia miejska
skąd rozchodził się głos bębna
i magistrackie ogłoszenia
Teraz z dumą wita mieszkańców
Gościnnie zaprasza przybyszów
w uliczki swego grodu
Woda chlupocze z postumentowego
hydrantu
Woda życia wczoraj i dzisiaj
Witaj gąsko
Chmielnicka tradycjo.

Amelia Barbara Sołtysiak – 2008



zasiada wśród członków Zarządu. Przy umiejętnym zorganizowaniu pracy na roli i przy ogromnym stadzie gęsi, można wygospodarować czas wolny, dla rodziny i spełnienia społecznikowskiej pasji, dodaje z uśmiechem pan Alfred i chętnie pozuje do fotografii na tle rozgaganego stada. W maju bieżącego roku u zbiegu ulic Kieleckiej i Sienkiewicza

stała „gęsia studnia”. Na solidnym postumencie z granitu widnieje sylwetka dorodnej gęsi, odlana z brązu przez znanego rzeźbiarza Arkadiusza Latosa z Kielc. Obiekt od pierwszego dnia budzi zainteresowanie nie tylko mieszkańców, ale także turystów. Ludzie chętnie przysiadają na ławeczce, lub robią sobie w tym miejscu pamiątkowe fotogra-

fie. Ten i ów orzeźwi się czystą, zimną wodą tryskająca z kranu. Widziano tu nawet świeżo poślubione pary, jedna z młodych mężatek przekonywała, że trzykrotne pogłaskanie gęsiej szyi gwarantuje szczęście małżeńskie i dozoną wierność męża.

Waldemar Kwiatkowski

Skalki ożyły

Ożyły urokliwe skalki położone tuż obok drogi krajowej nr 73 w Śladkowie Małym. Jeszcze kilka tygodni temu było tam pusto, a teren porastały bujne trawy i chwasty. Wszystko odmieniło się z chwilą, gdy Barbara i Tadeusz Buczyńscy, ludowi artyści, za wiedzą sołtysa Marka Kwietnia i przyzwoleniem burmistrza Jarosława Zatorskiego, założyli w tym miejscu „Rajski Ogród” – mini – skansen twórczości ludowej. Małżonkowie szybko udowodnili, że wspólnym wysiłkiem i pracą, w niebywale krótkim czasie, można zrobić „coś z niczego”, podnosząc tym samym walory kulturowo – turystyczne regionu. Rajski ogród stał się odskocznią od codziennej rzeczywistości. O każdej porze dnia widać tutaj parkujące samochody i ludzi, którzy z rozbawieniem na twarzy, przyglądają się śmiesznym, wykonanym z drewna, włóczki i innych dostępnych na miejscu materiałów postaciom. Tuż przy wejściu wita nas rogaty kozioł, naprzeciwko, na trąbce przygrywa wiejski muzykant, w ślubnej sukni pyszni się panna młoda, a fotograf szykuje się do wykonania pamiątkowego zdjęcia. W długim szpalerze,

w wymyślnych strojach i pozach, stoją baśniowe postacie, a ze skał mierzą z łuków lub wymachują dzidami, prastarzy wojowie. Towarzyszą im wiking, pirat i wiele innych groźnie, bądź zabawnie wyglądających postaci... Słychać trzask migawek aparatów fotograficznych, a nierzadko, słoneczny promień rozbłyśnie, w soczewce obiektywu kamery. To turyści uwieczniają swoje postacie na tle tej niebywałej, barwnej i przyciągającej uwagę scenarii. Karty pamiątkowej książki wypełniają się coraz to nowymi, pełnymi uznania dla ludowych twórców, wpisami. Świadectwo swojego pobytu, w tym miejscu pozostawiają mieszkańcy najodleglejszych zakątków kraju. Swoje spostrzeżenia wpisują dziennikarze, ludzie sztuki i wszyscy ci, którzy znaleźli tutaj chwilę wytchnienia, relaksu i zapomnienia, wynikającego z przeniesienia się w nierealny, pobudzający wyobraźnię świat, jak gdyby wyjęty prosto z dziecięcych marzeń i snów... Zwiedzanie skansenu, który stał się kolebką twórczości ludowej i kolejną atrakcją naszej gminy, jest bezpłatne. Każdy może się tutaj zatrzymać i dowolnie długo delectować ekspozycją

i opowieściami nowych gospodarzy tego fantastycznego skrawka agroturystycznej wioski. – „Celem naszej działalności – mówi Barbara Buczyńska – jest poprawa estetyki Śladkowa Małego, przy minimalnych nakładach finansowych. Nie szablonowa i nie typowa twórczość ma za zadanie przełamać pewne stereotypy myślenia społecznego mieszkańców wsi oraz pobudzić w nich inicjatywę twórczej pracy dla jej dobra, w myśl maksymy „To od nas zależy jak żyjemy, jak wygląda Nasza Wieś”. Mamy nadzieję, że nasza działalność będzie miała wymierny wpływ na kształtowanie wrażliwości artystycznej i rozwijanie młodych talentów w lokalnym środowisku”... Zainteresowanie naszą wioską znacznie wzrosło, od kiedy państwo Buczyńscy zaczęli przystrajać skalki coraz to nowymi kukielkami. Sama zaglądam tutaj z dziećmi dość często, mówi mieszkanka Śladkowa Małego, widzimy, że z dnia na dzień przybywa coraz to więcej figurek, a nowi gospodarze tego terenu zabawiają nas interesującymi opowieściami.

Tekst i zdjęcia
Waldemar Kwiatkowski



Wycieczka

Pięćdziesiąt osób, dorosłych młodzieży i dzieci uczestniczyło w wycieczce do Warszawy, zorganizowanej przez wielkiego przyjaciela naszej gminy, posła do Parlamentu Europejskiego dr Czesława Siekierskiego. Po orzeźwiających spacerach alejami parku łażeniowskiego, obiedzie w siedzibie PSL, przez blisko dwie godziny chmielniczanie zwiedzali Muzeum Powstania Warszawskiego. Obiekt, zaprojektowa-

ny przez wybitnego architekta Mirosława Nizio, z niespotykanymi dotąd rozwiązaniami technicznymi, gdzie główną rolę „odgrywają” multimedialne środki przekazu, wzbudził wielkie zainteresowanie zwiedzających. To zupełnie inne muzeum od dotychczas mi znanych, komentował Stanisław Wojciechowski, tutaj można nawet dotykać ekspozycji, a niemiłkający nawet na chwilę głos bijącego Serca Muzeum, wyzwala

w człowieku trudne do wysłowienia emocje. Dwugodzinny pobyt w tym miejscu dodała pani Lidia Kania, to doskonała lekcja historii Powstania, wystąpienia zbrojnego nie mającego precedensu w przeszłości. Późnym popołudniem strudzeni wycieczkowicze odpoczywali przy filiżance znakomitej kawy, w Café Fogg. Do domu wrócili tuż przed północą.

wk



Nazwa dla ronda

Uchwałą nr XVI/144/08, na podstawie art.18 ust.2 pkt 13 z dnia 8 marca 1990r o samorządzie gminnym (Dz.U. z 2001 r. nr 142, poz 1591 ze zmianami, Rada Miejska w Chmielniku, nadała nazwę „Rondo im. Porucznika Stanisława Grabdy ps. „Bem”, skrzyżowaniu ulic Witosa i Alei Zwycięstwa w Chmielniku. Wniosek o nadanie nazwy złożyli; wiceprezes Zarządu Okręgu Świętokrzyskiego Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych w Kielcach, dr Zenon Markiewicz oraz Rada Sołecka Przededworza. Do uzasadnienia przedstawiony został Rys Historyczny autorstwa dr Zenona Markiewicza, przewodniczącego Komisji Historycznej przy Zarządzie Okręgu Świętokrzyskiego Związku Żołnierzy NSZ w Kielcach,

dotyczący porucznika Stanisława Augusta Grabdy – „Bema”, człowieka, którego dokonania na rzecz Wolnej Polski zasługują ze wszech miar na upamiętnienie.

„Stanisław August Grabda pseudonim „Bem”, twórca i dowódca dwóch oddziałów partyzanckich Narodowych Sił Zbrojnych i dowódca kompanii Brygady Świętokrzyskiej, podczas II wojny światowej, urodził się 03 grudnia 1916 roku w Przededworzu koło Chmielnika. Szkołę Powszechną ukończył w 1930 r. w Chmielniku, a Gimnazjum im. Św. Stanisława Kostki w Kielcach, w 1938 r. Następnie wstąpił do Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Kielcach, po której ukończeniu został wcielony do 4p.p w Kielcach na stanowisko do-

wódcy plutonu. Po wybuchu wojny 4 pułk piechoty został włączony do II Dywizji Piechoty Armii Łódź. Podczas walki ppor. Stanisław A. Grabda został ranny i zabrany do niewoli niemieckiej, z której udało mu się zbiec. Wrócił do domu. Myślał o dalszej walce poprzez włączenie się do konspiracji. Nawiązał kontakt z kolegami Wacławem i Stanisławem Michalskimi z Pierzchnicy, Zdzisławem Zelińskim ze Smogorzowa, Władysławem Ścisło, Sołtysiakami z Gnojna i Feliksem Korusem z Glinki. Kontakty te umożliwiły Mu wstąpienie do Związku Jaszczurczego. Oddelegowany do Narodowej Organizacji Wojskowej przyjął pseudonim „Vir – olszyna”, a potem „Bem”. Organizował podstawowe struktury konspiracyjne od



Kraśnika w lubelskim, poprzez powiaty południowej części województwa kieleckiego. Lata 1939 - 42 to okres, kiedy na terenie Polski zawiązywało się wiele drobnych organizacji zbrojnych, niektóre nabierały wręcz przestępczego charakteru. Ten stan chaosu spowodował, że komendy Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej wydały walkę tym nieprawidłowościom. W międzyczasie Stanisław Grabda przestudiował program Związku Jaszczurczego i deklaracje NSZ. Ideowo, te organizacje odpowiadały mu. Utwierdził się w przekonaniu, że zarówno Niemcy jak i Sowietci, są odwiecznymi wrogami Polski i gdy w 1942 roku Komenda Powiatowa NSZ powołała do życia Grupę Zadań Specjalnych, która została skoszarowana ppor. „Bem” został mianowany jej dowódcą. W okolicach Nowego Korczyna i w lesie magierańskim koło Zborowa, doszło do pierwszych potyczek z Niemcami. Na przestrzeni czasu od maja 1943 r. do sierpnia 1944 r zorganizował i dowodził dwoma oddziałami partyzanckimi. Od sierpnia do listopada 1944 roku był dowódcą kompanii w Brygadzie Świętokrzyskiej NSZ, walcząc zarówno z Niemcami jak i ze znacznymi zgrupowaniami partyzanckimi Sowieckimi, współdziałającymi z oddziałami GL i AL. Po wojnie, w 1945 r. zorganizował bazę przetrwania dla żołnierzy NSZ na Górnym Śląsku, którą później przeniesiono w rejon Szczecina. Tam też walczone z aktywnym Polskiej Partii Robotniczej i władzą państwową. W 1947 roku nie widząc nadziei, ujawnił się, zawierając władzy ludowej. Założył rodzinę i zamieszkał w Gdańsku - Oliwie. O wyborze tego miejsca stabilizacji życiowej zadecydowało oddalenie od miejsca działalności konspiracyjnej oraz zamieszkiwanie w tym miejscu kilkunastu jego podkomendnych. Niestety wciąż prowadzona inwigilacja byłych żołnierzy podziemia, którzy zwalczali GL i AL, So-

wietów oraz powojennego aktywu politycznego i gospodarczego, doprowadziła por. Stanisława Grabdę do aresztowania, w styczniu 1950 roku. Pomimo tego, że podczas rewizji w domu niczego podejrzanego nie znaleziono, jego żona była wielokrotnie wzywana na przesłuchania. Stanisław Grabda w trwającym dwa i pół roku śledztwie był wielokrotnie poniżany i maltretowany, w więzieniach Gdańska i Kielc. Na podstawie spreparowanych, fałszywych dowodów, Wyrokiem Rejonowego Sądu Wojskowego został skazany w 1952 r. na karę śmierci, utratę praw publicznych na zawsze oraz utratę mienia za zbrodniczą działalność na rzecz obcego państwa. W całym okresie odosobnienia i po wyroku, władze sądowe i prokuratorskie nie zezwoliły rodzinie na widzenie. Jedyny raz rodzina zobaczyła Stanisława podczas procesu sądowego i był to dla niej widok zatrważający. Sądzonego człowieka zmaltretowanego i pozbawionego sił. Wprowadzono go na salę rozpraw przy pomocy milicjantów. Zasądzony wyrok wykonano 15.04.1952 r. O wykonaniu wyroku i miejscu zakopania zwłok, rodziny nie powiadomiono. Pośmiertna rehabilitacja nie doprowadziła do ustalenia miejsca pochówku, co było i jest ogromnym bólem dla rodziny. Z relacji współwięźniów wynika, że por. Stanisław August Grabda znosił katorgę z godnością i nigdy nie sprzeniewierzył się wyznawanym ideałom i złożonej przysiędze. Dopiero przemiany polityczne 1989/90 r zmieniły sytuację. Sąd Wojewódzki w Kielcach rozpoznał sprawę por. Stanisława A. Grabdy w dniu 15.04.1994 r. zakończoną postanowieniem uniewinniającym - orzeczenie byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach 30.08.1992 r.- Wyjątek z Postanowienia - „Analiza materiału dowodowego niniejszej sprawy przeprowadzona przez Sąd Wojewódzki upoważnia do stwierdzenia, że postępowanie przeciwko

Stanisławowi Grabdzie zarówno przez Urząd Bezpieczeństwa jak i przez Sąd Wojskowy orzekający w obu instancjach toczyło się w myśl z góry przyjętej zasady, że Stanisław Grabda nie był żołnierzem, a był członkiem zbrodniczego, faszystowskiego związku NSZ, do którego wstąpił dobrowolnie wiedząc, że idzie na rękę władzy państwa niemieckiego”. Fragment ten, stanowiący cytat z uzasadnienia wyroku Najwyższego Sądu Wojskowego był zarazem polityczno - ideologiczną regułą interpretacyjną obowiązującą w procesach tego rodzaju, prowadzonych przez sądy okresu stalinowskiego w Polsce Ludowej. Podkreślić należy, że przedmiotem osądu w postępowaniu rehabilitacyjnym były wyłącznie zarzucane mu czyny tendencyjnie spreparowane. Najkrócej rzecz ujmując, NSZ stanowiły integralną część niepodległościowych sił zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego. Były jedną z trzech liczących się organizacji - programowo antyniemiecką i antysowiecką. Zwalczaly zbrojnie obu wrogów i organizacje z nimi współpracujące”.

W dniu 26 czerwca bm. Po sesji Rady Miejskiej w Chmielniku, w kościele św. Trójcy odbyła się Msza święta w intencji Stanisława Augusta Grabdy, celebrowana przez księży; Henryka Wesołowskiego, Adama Kaczmarczyka i Tomasza Łyko pod przewodnictwem księdza dziekana Franciszka Siarka. Obok najbliższej rodziny udział w uroczystości wzięli przedstawiciele samorządu Miasta i Gminy Chmielnik z przewodniczącym Rady Miejskiej, Jerzym Kulpińskim i burmistrzem Jarosławem Zatorskim. Obecni byli radni RM, sołtysi, dr Zenon Markiewicz, liczna grupa mieszkańców Przededworza i Chmielnika. Ksiądz dziekan przedstawił sylwetkę por. „Bema” i przypomniał jego nierówną walkę o wolność Polski, najpierw z niemieckim a potem sowieckim okupantem. Okolicznościowe wiersze poświęcone pamięci bohatera recytowała Amelia Sołtysiak. Po mszy, jej uczestnicy zatrzymali się na kilka chwil przy rondzie na drodze krajowej nr 73, a potem udali na wieczór wspomnień, w Domu Kultury w Chmielniku. – Mój brat nie ma swojego grobu, który mogłaby odwiedzać rodzina, przyjaciele i znajomi z lat młodości, powiedziała siostra Stanisława Augusta Grabdy, Janina Kostka, niech więc nazwa tego ronda przypomina żyjącym o jego wielkim sercu, umiłowaniu Ojczyzny, którą zawsze pragnął widzieć szczęśliwą i wolną”.

Waldemar Kwiatkowski

Inwestycje gminne

Trwają nieustanne prace, których celem jest poprawa estetyki miasta i wygodniejsze życie mieszkańców gminy. W ostatnim czasie wykonano termoizolację budynku Szpitala Powiatowego w Chmielniku, który dodatkowo zyskał estetyczny wygląd dzięki temu, że warstwa styropianu została pokryta tynkiem akrylowym, w kolorach niebieskim i białym. Wkrótce przystąpi się do wymiany pokrycia dachu. Ładnie zrobiło się w okolicy sklepu „Avita”, kostką brukową wyłożono ostatnie metry ulicy Mielczarskiego, przez co powstał estetyczny i wygodny ciąg pieszy oraz parking. Trwają prace przy budowie chodnika na odcinku od ulicy Furmańskiej w kierunku bramy głównej Zakładu Doskonalenia Zawodowego, przy ulicy Mielczarskiego. Kierowców cieszy nowa nawierzchnia drogi prowadzącej z Sędziejowic, w kierunku Śladkowa Dużego. Nawierzchnię asfaltową otrzyma wkrótce droga prowadząca przez Celiny oraz droga wylotowa z Chmielnika w kierunku Pińczowa, na odcinku od szosy Chmielnik – Jędrzejów, w kierunku torów. Nową nawierzchnię otrzymają, jak zapewnia naczelnik Wydziału Inwestycji UMiG Chmielnik, Jerzy Gajek, drogi wiodące z Przeddworza do Jasienia. Przystąpiono do niezbędnych remontów okresowych szkół w Chmielniku, Lubanii i Sędziejowicach. W Zespole Placówek Oświatowych w Suchowoli wymienia się piec centralnego ogrzewania, w Przedszkolu Samorządowym w Chmielniku odnawia się pomieszczenia kuchni, a w Gimnazjum trwa malowanie sali gimnastycznej i szatni oraz remont pokrycia dachowego. Świeżego wyglądu nabrali budynek świetlicy wiejskiej, poprzez pomalowanie elewacji i wyłożeniu płytkami ceramicznymi łazienek i klatki schodowej.

Tekst i zdjęcia
Waldemar Kwiatkowski



Szpital w Chmielniku w nowej elewacji



Okolice sklepu „Avita”

Komunikat Policji

Wobec nasilającej się eskalacji przestępczości na szkodę osób starszych Komisariat Policji w Chmielniku zwraca się do tej grupy osób aby:

- nie darzyły nadmiernym zaufaniem osób obcych i zachowały wszelką ostrożność w czasie kontaktu lub przyjmowaniu w mieszkaniu (najbezpieczniej jest nie wpuszczać nieznajomych do mieszkania). Zdarza się, że oszuści swoją wizytę poprzedzają rozmową telefoniczną, podając się za osobę spokrewnioną,

a następnie wskazują inną osobę, która ma przyjść po pieniądze lub z korzystną ofertą.

- nie uległy pokusie oszustów oferujących towar po atrakcyjnej cenie, uzdrawianie lub usuwanie chorób i innych nieszczęść. Przy takich okazjach przestępcy dokonują napadów i kradzieży.
- należy zachować szczególną ostrożność wobec obywateli narodowości romskiej.

• w przypadku pojawienia się opisanych zagrożeń niezwłocznie należy powiadomić policję lub osoby najbliższe. Ponadto zwracamy się z apelem do wszystkich mieszkańców o wskazywanie dzielnicowym, osób samotnych, narażonych na niebezpieczeństwo ze strony przestępców. Działając wspólnie możemy zapo-

bić wielu nieszczęściom oraz uratować mienie, a nawet życie ludzkie.

p.o. Komendanta
Komisariatu Policji w Chmielniku, KMP w Kielcach
nadkomisarz mgr Ryszard Błasik

Magneto

Potężne, basowe dudnienie podrasowanych silników, słyszalne już z odległości kilkuset metrów, sygnalizuje ich rychłe przybycie do upatrzonego wcześniej celu. Zwiłokrotnione echem odbijającym się od murów kamienic, głuży wszelkie inne odgłosy, a u przechodniów powoduje niejednokrotnie odruch przerażenia. Ogromne, ryczące niewyobrażalną mocą silników motocykle, potocznie zwane „chopperami”, oraz dosiadający je mężczyźni w czarnych, skórzanych uniformach z twarzami niewidocznymi z pod opuszczonych przyłbic kasków i ten charakterystyczny zapach spalin... To musi robić właśnie takie, a nie inne wrażenie... Kiedy jednak poznamy ich bliżej, okazuje się, że ci współcześni „kawalerzyści”, tylko pozornie przypominają członków osławionych, amerykańskich motocyklowych gangów, w kontaktach z napotkanymi po drodze ludźmi są mili, a nawet skłonni do udzielenia bezinteresownej pomocy, gdyby zaszła taka potrzeba... Skrzyknęli się w minionym 2007 roku. Początkowo było ich zaledwie kilku, teraz grupa liczy 14 motocykli. Na razie nie mają swojej stałej siedziby i nie spieszą jej do niej. Najważniejsza jest bowiem przestrzeń, słoneczna pogoda i ten nieporównywalny z niczym innym świst powietrza w uszach, kiedy zwartym szwadronem pędzi się w bezkresną dal. Trzon grupy stanowią „jeźdźcy z Chmielnika”. Nazwę swojego miasta mają we własnym logo, a to, jak podkreślają, zobowiązuje do dżentelmeńskich zachowań, nie tylko na trasie, ale także w miejscu postoju. Promocja Chmielnika, jest zresztą jednym z naczelnych zadań Klubu Motocyklowego „Magneto”, którego nazwa zdradza tęsknotę tych dojrzałych mężczyzn do lat młodości, pokolenia wychowanego na serialu „Czterej pancerni i pies”, gdzie jeden z bohaterów, znakomity motocyklista z plutonu zwiadowczego, miał wśród żołnierzy, tak właśnie brzmiący przydomek. Reprezentują więc nasze miasteczko na zlotach motocyklistów na terenie niemal całej Polski, w tym w Skarżysku Kamiennej,



Sandomierzu, Lesku i Zdyni, a podczas tegorocznych wakacji zaprezentują się na drogach Słowacji. - „Naszym celem, jest nie tylko sama jazda, mamy wielkie pragnienie poznawania naszego kraju, a w przyszłości Europy. W minionym roku urządziliśmy rajd szlakiem polskich zamków. Z przewodnikiem turystycznym w rękę zwiedziliśmy między innymi Krzyżtopór, Olkusz, Ogrodzieniec i wiele innych miejsc świadczących o bogactwie i potędze dawnej Rzeczypospolitej. Nie identyfikujemy się i nie mamy nic wspólnego z owianymi złą sławą „motocyklowymi szaleńcami”, letnim przekleństwem naszych dróg” - podkreśla na zakończenie rozmowy jeden z członków Klubu, na co dzień funkcjonariusz Komisariatu Policji w Chmielniku.

Waldemar Kwiatkowski



Nagrody za plener



W niedzielę 8 czerwca br. na Rynku w Chmielniku wręczono nagrody laureatom VII Gminnego Pleneru Malarskiego, który odbył się na przełomie maja i czerwca w Zreczu Dużym, Małym i Chalupczańskim. Mottem pleneru było hasło „Gaz ziemny najbardziej ekologicznym nośnikiem energii”, a udział w nim wzięło 47 uczestników – uczniów gimnazjum i szkół podstawowych z terenu gminy Chmielnik. Jury w składzie; Włodzimierz Marchewka – przewodniczący, Małgorzata Gładyszewska, Leszek Wawrzyk i Tomasz Biernacki członkowie, postanowili wyróżnić; Kamila Ścianę z kl. VI SP w Lubanii, Arkadiusza Dzido z kl. VI SP w Sędziejowicach, Milenę Szczerbę z kl. VI ZPO w Piotrkowicach, Klaudię Zapart z kl. VI SP w Zreczu Dużym, Karolinę Gajos z kl. V SP w Chmielniku i Agnieszkę Piwowarską z kl. V SP w Chmielniku. Pierwsze miejsce przypadło w udziale Malwinie Piotrowskiej z kl. V SP w Chmielniku, drugie Agnieszce Jaros z kl. I Gimnazjum w Chmielniku, pierwsze Wioletcie Chabik z kl. I Gimnazjum w Chmielniku.

Nagrody ufundowane przez Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo S.A. - Gazownia w Kielcach, wręczyła Katarzyna Jabłońska, przedstawicielka PGNiG. Po wręczeniu nagród na scenie wystąpił laureat „Szansy na sukces” Tomasz Wolski, który przy aplauzie publiczności, zaśpiewał kilkanaście polskich coverów.



Mielczarskiego 7

Spartakiada sportowo – rekreacyjna

Ośrodek Zakładu Doskonalenia Zawodowego przy ul. Mielczarskiego w Chmielniku był 12 czerwca organizatorem I Spartakiady Sportowo – Rekreacyjnej Szkół Oddziału Kształcenia Zawodowego w Kielcach. Do udziału gościnnie zaproszono Zespół Szkół Zawodowych nr 3 w Chmielniku.

Oprócz wyżej wymienionych, do sportowej rywalizacji zgłosiły się zespoły CKZ Kielce (ul. Paderewskiego), OKZ Kielce (ul. Śląska), OKZ Włoszczowa i OKZ Jędrzejów. W sumie w rywalizacji spartakiadowej uczestniczyło 90 osób w kategorii dziewcząt i chłopców w konkurencjach indywidualnych i zespołowych. Licznie przybyłych gości, opiekunów i młodzież, powitała dyrektor Ośrodka ZDZ w Chmielniku Maria Wójcik-Jankowska. Wśród zaproszonych gości byli: Jerzy Wątroba – prezes Zarządu Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Kielcach, Anna Boruń – dyr. ekonomiczny ZDZ, Dariusz Wątroba – pion administracyjno – prawny ZDZ, Sylwia Obara – dyr. Oddziału Kieleckiego, Danuta Zięba – Wydział Edukacji oraz dyrektorzy Ośrodków z Jędrzejowa i Włoszczowy.

Dyr. Maria Wójcik-Jankowska, ce-

niona w środowisku za życzliwość i dokonania, nagrodzona tytułem „Chmielniczanka roku 2007” – życzyła młodzieży udanej zabawy i wywiezienia miłych wrażeń z pobytu w gościnnym mieście Chmielniku. Wyraziła też nadzieję, że organizowana w tym roku – po raz pierwszy – forma rekreacji sportowej będzie kontynuowana w latach następnych. Każdy z uczestników, na miły początek bardzo gorącego dnia, otrzymał reklamówkę z licznymi pamiątkowymi gadżetami i wkładką żywnościową. W namiotach, bez ograniczeń, można było ugasić pragnienie spożywając wody mineralne. Gdy rozpoczęła się impreza, gospodarskim okiem, doglądając spraw wszystkich i każdego, zajął się dyrektor Robert Gajek. Sędzią głównym zawodów był Jarosław Nowak, którego dzielnie wspomagali uczniowie, wcześniej zaznajomieni z wymaganiami i regulaminem SSR. Jako pierwsi zmagania rozpoczęli tenisiści stołowi w sali gimnastycznej ZSZ nr 3. Kategorię dziewcząt zdominowała Agata Werwińska. Podopieczna pana Jarosława, to aktualna wicemistrzyni powiatu w tej dyscyplinie sportu i mistrzyni w grze podwójnej. Drugą i trzecią lokatę zajęły Anna Kwaśniewska i Wioleta Ziółkowska

z ZS nr 3. Drugą pozycję wśród chłopców zajął kolejny jego podopieczny Damian Sierlecki. Wygrał Dawid Leśkiewicz OKZ Kielce, a trzeci był Marcin Kwiecień ZS nr 3.

Równoległe do tenisa stołowego rozgrywany był turniej siatkówki mieszanych zespołów do 9 zawodników. Warunek był tylko jeden: na placu gry musiały znajdować się przynajmniej dwie dziewczyny. Emocje były ogromne, co nie powinno dziwić, zwłaszcza, gdy kobieta i mężczyzna rywalizują razem. To dodatkowa mobilizacja i chęć udowodnienia swojej dominacji. Ale żarty na bok. – W takim składzie zabawa staje się bardziej twórcza, a rywalizacja schodzi na plan dalszy – uśmiecha się Marcin Czaja. Triumfowały ekipy z naszych szkół – ZS nr 3 z ulicy Dygańskiego, przed OKZ z ulicy Mielczarskiego i OKZ w Kielcach.

Rzut piłką lekarską był popisem Katarzyny Musiał i Iwony Kaczmarczyk z ZS nr 3, które wyprzedziły Ewę Jaszczyk z OKZ w Jędrzejowie. Pierwsze i trzecie miejsca w kategorii panów zajęli odpowiednio Damian Sierlecki i Mateusz Jaros z naszego OKZ. Miejsce na podium podzielili z Pawłem Krzyp-towskim z OKZ Kielce. Warto w tym



miejsu przypomnieć, że Mateusz Jaros był filarem obrony juniorów Zenitu grających w lidze wojewódzkiej i zwycięzcą tegorocznej IX edycji biegu „Po Chmielową Szyszkę” w kategorii szkół ponadgimnazjalnych! Ten niewątpliwie utalentowany młodzieniec jeszcze raz dał o sobie znać w konkursie rzutów do kosza, gdzie zajął drugie miejsce, przegrywając tylko ze swoim imiennikiem z ZS nr 3 Mateuszem Gmyrem. Znając od lat triumfatora tego konkursu, możemy obiektywnie stwierdzić, że jest to nastolatek, który potrafił wielokrotnie wykonać rzuty w swoim systemie – „10 na 10!” Trzeci był Paweł Krzeptowski z OKZ w Jędrzejowie. Wśród pań Krystyna Pasek z OKZ w Jędrzejowie wyprzedziła Kingę Gudwańską i Magdalenę Gardyńską, reprezentujące drużyny organizatora imprezy.

W konkursie rzutów karnych brali udział jeden zawodnik i jeden bramkarz z każdej ekipy. W każdej serii zawodnicy oddawali po dwa strzały z odległości siedmiu metrów na bramkę do piłki ręcznej. O punktacji decydowała suma zdobytych bramek i obronionych strzałów, przy czym niecelny uważany był za obroniony. Skutecznie lokował piłkę w siatce rywali Artur Słowiecki, pewnie bronił niedawny bramkarz Zenitu Marcin Czaja i ZS nr 3 wyprzedził OKZ Jędrzejów i OKZ Kielce. Wiele natomiast śmiechu i radości towarzyszyło zma-

ganiom w przeciąganiu liny. Wystąpiły zespoły mieszane, ale – zdaniem chłopców – prym wiodły dziewczyny. Okazało się, że największych siłaczy mają nasze szkoły. Wygrała drużyna ZS nr 3 w Chmielniku, przed OKZ Chmielnik i OKZ Włoszczowa.

Po zmaganiach sportowych nadszedł czas na gorący posiłek i wręczenie nagród i wyróżnień. Pierwsze trzy osoby w każdej konkurencji indywidualnej nagrodzone zostały medalami i sprzętem sportowym – m.in. do tenisa stołowego i gier zespołowych. Okazałe puchary

i dyplomy wręczono trzem najlepszym drużynom w konkurencjach zespołowych. Podczas uroczystości zakończenia imprezy, prezes Zarządu ZDZ w Kielcach Jerzy Wątroba podziękował dyrektorkę Marię Wójcik Jankowską i jej oddanym współpracownikom za serdeczność, przygotowanie oraz profesjonalne przeprowadzenie I Spartakiady Sportowo –Rekreacyjnej Szkół Oddziału Kształcenia Zawodowego w Kielcach, zorganizowanej przez Ośrodek ZDZ w Chmielniku.

Adam Grudziń



Pomóż innym

Nie jesteś sam

Świętokrzyskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Ruchowo „Nie jesteś sam” w Chmielniku zorganizowało 31 maja na stadionie MLKS Zenit – Świętokrzyski Dzień Sportu i Turystyki Niepełnosprawnych.

Podczas uroczystego otwarcia koordynator operacyjny Beata Przeździecka wyjawiała, że prezesem stowarzyszenia, a zarazem pomysłodawcą i inicjatorem imprezy jest Wojciech Krzyszycha. Powitała przybyłych gości – posłankę na sejm V kadencji, paraolimpijkę Małgorzatę Olejnik z mężem Ryszardem, burmistrza Jarosława Zatorskiego i jego zastępcę Bożenę Stępień, wójta gminy Pierzchnica Andrzeja Łopacińskiego, radnego powiatu kieleckiego Marka Kwietnia, dyrektorów miejscowych szkół, radnych, uczestników sportowej zabawy, wolontariuszy. Opiekę medyczną sprawowała dr Maria Gadawska. Honorowy patronat nad imprezą objęli Adam Jarubas, marszałek województwa świętokrzyskiego i Zenon Janus, starosta powiatu kieleckiego.

W zawodach sportowych rozgrywanych tego dnia na stadionie przy ulicy Dygasińskiego wzięło udział 10 drużyn reprezentujących organizacje pozarządowe i grupy nieformalne działające na rzecz osób niepełnosprawnych z terenu województwa świętokrzyskiego. Mia-

ły one charakter integracyjny, poprzez czynne uczestnictwo zaproszonej młodzieży szkolnej i lokalnej społeczności. Zespoły liczyły po 7 osób. Każda z nich mogła wziąć udział w 3 konkurencjach. Zajęcie jednego z trzech pierwszych miejsc było punktowane do klasyfikacji zespołowej. Głównymi celami imprezy było promowanie sportu i turystyki wśród osób niepełnosprawnych, rewalidacja przez sport i turystykę, integracja ze społecznością lokalną, integracja z różnymi rodzajami upośledzeń i nawiązanie współpracy z organizacjami pozarządowymi działającymi na terenie naszego województwa.

Prowadzący spikerkę Wojciech Żołądek dał sygnał do rozpoczęcia sportowej rywalizacji. Uczestniczyły w niej 3 drużyny reprezentujące nasze miasto i gminę: Dom Pomocy Społecznej w Łagiewnikach, Środowiskowy Dom Samopomocy w Chmielniku i miejscowe Stowarzyszenie. Jedną z trudniejszych konkurencji był bieg z przeszkodami. Należało przebiec slalom między tyczkami, pokonać ruchomą kładkę, przejść pod płotkiem i dostarczyć oponę na linię mety. Liczył się czas zespołu. Radość, trud i wysiłek malowały się na przemian na obliczach osób, które dawały z siebie wszystko, aby pokonać trasę biegu w jak najkrótszym czasie. – Udało mi się dobrze, no nie? – szukał aprobaty

pan Staszek. Nasze wolontariuszki pogratulowały mu serdecznie i uśmiech szczęśliwego pana Staszka widniał na jego twarzy, aż do chwili odjazdu. Były też rzuty – piłką lekarską, woreczkami do celu, kółkami ringo. W tym samym czasie inni zawodnicy mierzyli swoje siły ze sztangą w ilościowym wyciskaniu na czas i w przeciąganiu liny. Nad sprawnym przebiegiem rywalizacji czuwali nauczyciele wychowania fizycznego ze Szkoły Podstawowej w Chmielniku: Radosław Ozóg, Marcin Hanczke, Sebastian Srokosz i sekretarz zawodów Renata Banachowska. Liczną i oddaną słusznej sprawie grupą wolontariuszy z gimnazjum prowadziła Anna Kulpińska.

Organizatorzy zapewнили wszystkim uczestnikom zawodów gorący posiłek, napoje i słodycze dzięki licznym i hojnym sponsorom, którym dziękowano wielokrotnie podczas kilkugodzinnej zabawy. W przerwach występowały zespoły zuchów i harcerzy działające przy Chmielnickim Centrum Kultury oraz zespół muzyczny DPS w Łagiewnikach. Równoległe odbył się też konkurs dla dzieci i młodzieży z wiedzy o turystyce w regionie świętokrzyskim przygotowany przez gimnazjalistów. Swoją wiedzą na temat strzelectwa podzieliła się Małgorzata Olejnik: – Na początku ze strzelaniem z łuku jest trochę proble-



mów, ale to wymaga częstszego treningu, przynajmniej trzy razy w tygodniu. Nerwy i psychika są najważniejsze. Trzeba oddawać strzał z psychiką skoncentrowaną na czynności, którą się wykonuje i wyizolować od otoczenia – tłumaczyła widzom. – Wraz z mężem ufundowaliśmy specjalną statuetkę dla najmłodszego uczestnika imprezy, ponieważ wiemy, jak trudne są początki – przekonywała pani Małgorzata.

O godzinie 16.00 odbył się mecz piłki nożnej: reprezentacja osób niepełnosprawnych kontra księża i ministranci. Zmęczeni kilkugodzinną rywalizacją, toczoną w piekącym słońcu, uczestnicy „Dnia Sportu” dzielnie stawiali czoła wypoczętym i znacznie młodszemu rywalom. Gra toczona była zgodnie z zasadami „fair play”, a nad jej prawidłowym przebiegiem czuwał sędzia Paweł Wójcik. Można było jednak odnieść wrażenie, że Grzegorz Stępień – piłkarz obozu księży i ministrantów – nie zawsze wiedział, po której stronie. Może właśnie dlatego, kilka jego zagrań kibice nagrodzili brawami. Po meczu odbył się niemniej emocjonujący konkurs rzutów karnych. Na widowni zasiedli panowie Jerzy Kulpiński i Andrzej Piwowarski oraz liczna grupa rodziców z dziećmi, które korzystały z atrakcji przygotowanych przez organizatorów. Odwiedzały stoiska z zabawkami, kręciły się na karuzeli, podskakiwały na nadmuchiwanym materacu, czy zajadały się cukrową watą.

Dla wszystkich uczestników i zespołów biorących udział w zawodach sportowych oraz konkursach tematycznych przygotowano liczne i ciekawe nagrody. Zadowolone z udanej zabawy sportowo – rekreacyjnej odjeżdżały drużyny m.in. z Rudy Pilczyckiej, Końskich, czy Brudzowa. – Taki dzień, jak dzisiejszy, jest potrzebny nam wszystkim. Mam w swojej rodzinie osobę niepełnosprawną i staram się pomagać w miarę możliwości mojemu bratu, który samotnie wychowuje syna. Więcej takich imprez integracyjnych, a wszyscy będziemy lepiej się rozumieć – nie kryła wzruszenia pani Krystyna Zwolińska z Końskich. Gwoli ścisłości odnotujmy, że I miejsce zajęły Warsztaty Terapii Zajęciowej ze Zgórska, II – Dom Pomocy Społecznej w Łagiewnikach, a III – Środowiskowy Dom Samopomocy w Chmielniku.

Adam Grudzień



Mistrzowie hali i stadionu

Historyczny sukces w dziejach klubu

W imponującym stylu klubowe mistrzostwo województwa świętokrzyskiego w kategorii młodzika starszego zdobyli piłkarze Zenitu Chmielnik. Podopieczni Sebastiana Srokosza w finałowej potyczce nie dali żadnych szans drużynom KKP Kolportera Korony Kielce i UKS Trójka Sandomierz!

Debiutancki sezon dla trenera i jego piłkarzy (z rocznika 1995) był niezwykle udany. Kiedy jesienią, w inauguracyjnym spotkaniu, zremisowali bezbramkowo na wyjeździe z MKS Busko Zdrój, tuż po przyjeździe odgrażali się: „Wygramy już wszystkie mecze!” Obietnicy dotrzyмали, zwyciężając w 7 kolejnych pojedynkach. Po pierwszej rundzie przewodzili stawce rywali z wyraźną przewagą nad drugą w tabeli Ponidziem Nidą Pińczów. Zgromadzili 22 punkty, przy imponującym stosunku bramek 38:7. Aż 15 celnych trafień zaliczył wówczas Kamil Ślusarczyk. –Wielu z nich stawało dopiero pierwsze kroki w futbolu, uczyło się techniki, podstaw taktyki i poruszania się na dużej przestrzeni boiska. Nie było łatwo wyeliminować nawyki wyniesione z gry na małej przestrzeni, ale też należało umiejętnie je wykorzystać – wspomina początki swojej pracy Sebastian Srokosz.

Jako lider grupy drugiej, 8 grudnia

ubiegłego roku pojechali do Kielce, aby uczestniczyć w VIII Halowym Turnieju Piłki Nożnej, który odbył się w hali przy ulicy Jagiellońskiej. Jego organizatorem był Świętokrzyski Związek Piłki Nożnej. Towarzyszyły im pewne obawy, a może lęk przed nieznanymi przeciwnikami? – Na pewno nie damy za wygraną, może uda nam się nawet wywalczyć miejsce na podium? – zastanawiał się głośno, jeszcze przed wyjazdem, Damian Jasiński. W pierwszym meczu pokonali Juventę Starachowice 3:2. W drugim rozgromili KSZO Junior Ostrowiec 4:0, a w trzecim zwyciężyli 3:2 UKS Trójkę Sandomierz, zdobywając swój pierwszy tytuł klubowy – halowego mistrza województwa świętokrzyskiego w kategorii młodzika starszego!

Pewniejsi już swoich umiejętności, wiosną zdecydowanie zmierzali po tytuł lidera grupy drugiej. – Czyli, nikt nie jest już w stanie przeszkodzić wam w osiągnięciu historycznego dla klubu sukcesu w piłce młodzieżowej? – pytaliśmy, nieco retorycznie, utalentowanego trenera. – Pan chyba żartuje, muszę dokonać jeszcze kilku korekt w składzie, gdyż życie znacznie odbiega od przewidywań – udawał oburzenie pan Sebastian. Wydawało nam się wówczas, że obawy, to czynnik znamionujący młodość lub niedoświadczenie, dziś skłonni

jesteśmy przyznać ocenę celującą – profesjonalizmowi! Wszak jego podopieczni w debiutanckim sezonie zajęli pierwsze miejsce w grupie drugiej, osiągając w 16 meczach 39 punktów, przy stosunku bramek 61:8. Królem strzelców tej kategorii wiekowej, został z 21 golami Kamil Ślusarczyk, grający zarówno w ataku, jak również w defensywie. Drugą lokatę zajęli młodzi futboliści Ponidzia Nidy Pińczów gromadząc 27 punktów, a trzecią z 26 punktami MKS Busko –Zdrój.

Pierwsza lokata po sezonie, upoważniała do gry w finale świętokrzyskim z mistrzami grupy pierwszej i trzeciej. Jego stawką miał być tytuł najlepszej klubowej jedenastki w kategorii młodzika starszego. Dzięki zabiegom i operatywności prezesa Zenitu Stanisława Wisowskiego, wielki finał odbył się 14 czerwca na stadionie przy ulicy Dygasińskiego w Chmielniku. Sędzia Gwiazda twierdził, że dla niego zdecydowanym faworytem jest zespół Korony. –Wszak w ligowej tabeli wyprzedził on Juventę Starachowice i KSZO Ostrowiec – perorował. Poczytni nawet starania o zakład z jednym ze stałych widzów na obiekcie. Nie przewidział chyba, że nasz trener nastawił swoich zawodników na grę zdecydowanie ofensywną, desygnując dwie swoje gwiazdy na nietypowe dla nich do tej pory pozycje –Wojciecha Gulasa do linii ataku i Piotra Rogalę do środka pomocy.

Już w pierwszych minutach meczu z UKS Trójką Sandomierz na 40 – metrowy rajd zdecydował się Wojtek, mijając kilku zawodników niczym tyczki podczas slalomu i było 1:0 dla Zenitu. Na 2:0 podwyższył pięknym strzałem z narożnika pola karnego Kamil, po podaniu Piotrka. Asystujący przy tej bramce piłkarz, w drugiej połowie sam wystąpił w roli egzekutora lokując piłkę w siatce rywala, po efektownym uderzeniu głową. Tym razem w roli asystenta wystąpił Wojtek, który pod koniec spotkania otrzymał idealne podanie, z własnej połowy boiska od Damiana i po krótkim rajdzie nie dał szans bramkarzowi przeciwnika. W samej końcówce, gdy na boisku przeważali nasi piłkarze rezerwowi, goście zdołali zmniejszyć rozmiary po-



rażki na 1:4. W drugim spotkaniu KKP Kolporter Korona Kielce pokonał UKS Trójkę Sandomierz 4:0.

Grano 2 razy po 20 minut z 10-minutową przerwą. Po kwadransie odpoczynku rozpoczął się decydujący mecz pomiędzy niepokonanymi dotychczas drużynami. Nasi rozpoczęli od mocnego uderzenia. Prawym skrzydłem pociągnął Damian Orkisz, wbiegł z piłką w pole karne i dograł do nadbiegającego Kamila, który w pełnym biegu trafił pod poprzeczkę. –Ależ ci młodzi ludzie już wiele potrafią! – komplementował Krzysztof Francuz. Na 2:0 podwyższył Wojtek uderzeniem zza linii pola karnego. Ogromne emocje udzieliły się szkoleniowcowi z Kielc Marcinowi Gawronowi, który nie za bardzo mógł uwierzyć w to, co dzieje się na boisku. Drugą odsłonę widowiska rozpoczął „Guli” od dwóch bramek – z ostrego kąta i rzutu wolnego z 35 metrów. Ustrzeli, więc hat – tricka i był to jego piąty gol w imprezie. W międzyczasie przeciwnik odpowiedział jednym celnym trafieniem i to było wszystko, co mogła tego dnia pokazać „Koronka”. Dobił ich „Kamycek”, który wymanewrował obrońcę i plasowanym pociągnięciem na dalszy słupek ostatecznie przypieczętował zwycięstwo w całym turnieju. – Nasi przegrali aż 5:1!? – nie mogli uwierzyć kibice z Kielc.

Piłkarze Zenitu odtanńczyli taniec zwycięstwa, udzielili wywiadów dla Polskiego Radia Kielce i czeka-

li na należne im gratulacje i puchar od przedstawiciela Świętokrzyskiego Związku Piłki Nożnej. Odjechały już zespoły przyjezdne, trybuny opuścili kibice i dopiero wtedy pojawił się wiceprezes SZPN Stanisław Nowak. Zarząd Zenitu stanął na wysokości zadania i wszystkim uczestnikom turnieju zapewnił grillowaną kielbasę i napoje chłodzące. – Nie sądziłem, że tak łatwo zdobędziemy kolejny puchar. Zespół jest bardzo zróżnicowany wiekowo, grają w nim chłopcy z 4 roczników, a co najważniejsze, na boisku nie było tego widać – podsumował swoją niezwykle efektywną pracę

trener Sebastian Srokosz.

Zenit: **Dominik Prucnal, Paweł Jamiol, Paweł Klyszewski, Sebastian Klyszewski, Maciej Kal, Kamil Ślusarczyk, Sławomir Doroz, Wiktor Gołębiowski, Mateusz Kwapisz, Radosław Kogut, Dawid Angielski, Michał Szczygielski, Dawid Orkisz, Damian Jasiński, Maciej Zawierucha, Wiktor Stradomski, Michał Pawłowski, Adam Sawański, Piotr Rogala, Wojciech Gulas, Dominik Skowerski.**

Adam Grudzień



Klasa okręgowa

Jeśli nie teraz, to kiedy?

Nie udało się piłkarzom Zenitu awansować do reformowanej IV ligi, pomimo zapewnień działaczy – przed sezonem – że drużyna ma jasno wytyczone zadanie do wykonania. Ich zdania – przed rundą rewanżową – nie podzielał trener.

Zenit – Juventa Perfolpol Starachowice 0 : 3 (0 : 1).

Zenit: Gajewicz – Waluś, Szpiega, Pająk, Zamojski (87. Boksa) – Cielibała, Bracisiewicz, D. Nędza (74. Osman), Tomczyk – Rosołowski (46. Drozdowski), Gwarek (67. Ślusarski).

Kilkunastoosobowa grupa kibiców ze Starachowic nie mogła wyjść z podziwu dla tak licznej frekwencji na stadionie przy ulicy Dygasińskiego. – Na nasze mecze, mimo że gramy o awans do czwartej ligi, przychodzi zaledwie kilkudziesięciu kibiców, a wy grając przeciw tylko o pietruszkę, możecie liczyć na tak liczną widownię! – nie mogli się nadziwić. Oburzeni byli natomiast poziomem agresji płynącej z trybun pod adresem sędziów tego spotkania. – Czy pan nie widzi, że wasza drużyna gra słabo i sędziowie nie są temu winni? –to pytanie rzucone przez jedną z przyjezdnych starachowiczank „odwiecznemu krytykowi”, o dziwo, pozostało bez odpowiedzi.

Ale to obydwa zespoły swoją postawą sprawiły, że w pierwszej połowie dochodziło do takich dyskusji. Gra toczyła się najczęściej w środkowej strefie boiska, a u naszych piłkarzy wyraźnie przeważała obawa przed rywalem, niżli zdroworozsądkowe podejście do równoważnego w tej odsłonie przeciwnika. W 33 minucie błąd przyjęcia piłki przez naszego obrońcę spowodował utratę pierwszej bramki. Tuż po przerwie diametralnie odmienną postawę zaprezentowali goście, którzy bez pardonu ujawnili wszelkie mankamenty naszej drużyny. Zaczęli zdecydowanie dominować, zmieniali rytm, tempo gry i w końcu pogubiła się nasza – najlepsza do tej pory formacja – defensywa, czego efektem były dwa, pięknej urody gole: jeden ze strzału z dystansu, drugi po kapitalnej kontrze i wygranej sytuacji jeden na jednego z Gajewiczem.

Gród Wiślica –Zenit 0:0

Zenit: Gajewicz – Cielibała, Pająk, Zamojski, Ślusarski – Drozdowski (77. Dąbrowski), Bracisiewicz, D. Nędza, Tomczyk – Rosołowski, Gwarek (88. Boksa).

Bez filarów naszej defensywy – Waldemara Szpiegi i Mateusza Walusia –linie obronne spisały się bez zarzutu. Miały o tyle ułatwione zadanie, że obydwa zespoły, zdając się być zadowolone z utrzymania w grupie drugiej klasy okręgowej nie przejawiały większej determinacji w grze, unikając twardej walki i większego zaangażowania. Mimo to, już w pierwszych minutach nasi mogli objąć prowadzenie. Za faul na Robercie Rosołowskim, sędzia podyktował rzut karny. Niefortunnym strzelcem okazał się Karol Cielibała. – Uderzyłem zbyt lekko, technicznie i bramkarz zdołał sparować piłkę – przyznał piłkarz, który poczynił zdecydowanie największe postępy w naszym zespole w tym sezonie. Mimo swoich 19 lat –był pewnym punktem zarówno jako boczny obrońca, jak również grając w linii pomocy. – Wasz

zespół wypracował jeszcze kilka niezłych okazji strzeleckich, ale wy, tak naprawdę, gracie tylko jednym napastnikiem. Nie mnie wnikać w niuanse waszej strategii personalnej, ale dwa pytania same cisną się na usta: Czy nie macie jakiegoś utalentowanego juniora, który stanowiłby alternatywę dla piłkarza na pewno rozwojowego, ale nie strzelającego nawet jednej bramki w sezonie? A może przydałaby się zmiana systemu gry? – dywaguje nasz rozmówca Karol Staniek. Wątpliwości swojego kolegi podziela nasz kolejny rozmówca, były piłkarz Zenitu: – Jeśli po niefortunnym spadku z IV ligi słyszałem od działaczy, że jedynym celem w tym sezonie jest powrót do tego samego grona, to cel nie został osiągnięty. A przyszli przecież bramkarz i markowy obrońca – to był jeden z warunków do spełnienia tego zadania w roku reformy, abyśmy w przyszłym, nie grali... pominię milczeniem. Zgadzałem się z tym, że ogrywamy młodzież. Ale teraz znowu słyszę, że ściągniemy posiłki przed kolejnym sezonem, bo nie mamy utalentowanych piłkarzy! To mam pytanie, wątpiąc, że na łamach tego miesięcznika się w końcu pojawi: Kto tu kogo okłamuje?

Zenit – Sparta Kazimierza Wielka 0:4 (0:1)

Zenit: Gajewicz – Cielibała, Zamojski, Pająk, Ślusarski – Dąbrowski (46. Drozdowski), Bracisiewicz, D. Nędza (88. Boksa), Tomczyk – Rosołowski, Gwarek.

Trzecia w tabeli Sparta, świętowała awans do reformowanej czwartej ligi na stadionie Zenitu, w obecności blisko stuosobowej grupy fanów, znakomicie zorganizowanej grupy, której tak obawiali się – na szczęście niesłusznie – nasi działacze. Były race świetne, ogromna flaga, mnóstwo mniejszych, serpentyny, gremialne przyśpiewki i wspaniale zorganizowany doping. – Nie wiem, po co, tylu policjantów trzusi się bezpodstawnie, aby chronić wasz obiekt. W ich gronie jest też mój syn, a ja przyjechałem na mecz z żoną, 4 – letnią córką i sąsiadami – dziwił się Ryszard Musiał z Kazimierzy Wielkiej. Pan Ryszard, już po pierwszej połowie, nie miał żadnych wątpliwości, jakie będą dalsze losy tej rywalizacji: – To gra do jednej bramki. Nasi kontra wasz, wyjątkowo dobrze usposobiony tego dnia, bramkarz. Jako były piłkarz zdaję sobie doskonale sprawę, że tendencje we współczesnym futbolu się zmieniają i do lamusa odchodzi tzw. plaster. Ale nie na tak niskim poziomie rozgrywek, gdzie jeden zawodnik może rozstrzygnąć o losach meczu. Mirek, który w 7 minucie strzelił wam gola i ma ich na koncie już 29, nadal nie ma indywidualnego „krycia”, więc zapewne jeszcze coś ustrzeli – przepowiadał nasz nowy znajomy. W drugiej odsłonie dołożył kolejne dwa: numer 30 – ty i 31!

W rundzie jesiennej piłkarze Zenitu zdobyli zaledwie 18 punktów, co dało im 8 lokatę. Nieco lepiej było wiosną – 22 punkty i w rezultacie 6 pozycja z 40 punktami na koncie, przy ujemnym bilansie bramkowym 37 : 40. Czy jednak pewnych rzeczy – zakładając awans – nie można było przewidzieć znacznie wcześniej?

(ag)

Miesięcznik Społeczno-Kulturalny „NOWY KURIER CHMIELNICKI”

Wydawca: Chmielnickie Centrum Kultury
ul. Starobuska 8, 26-020 Chmielnik, tel. (041) 354 23 97

Redaguje Kolegium Redakcyjne w składzie:

redaktor naczelny - Jarostaw Banasik tel. 0602 475 194, Jan Rękas,
Waldemar Kwiatkowski, Adam Grudzień

Skład i druk: Zakład Poligraficzny STEMAG, Busko-Zdrój, tel. (041) 378 12 87
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek oraz zmiany tytułów. Przedruki za zgodą redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów sponsorowanych, listów od czytelników oraz reklam i ogłoszeń.

ANONIMY WRZUCAMY DO KOSZA!!!
e-mail: nowykurier@poczta.onet.pl